Nr 257. Kraków, Piątek 10 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

ZEITUNGS-STEMPEL

Przegląd polityczny.

Kraków 9 listopada.

Wiedeński *Fremdenblatt*, odbierający przez cały czas obecnego przesilenia stosunkowo najlepsze informacye, zamieszcza następujący biuletyn o chwilowym stanie rokowań ks. Windischgrätza z przywódcami stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu: „Należy się spodziewać po dniu dzisiejszym, że stanowczo posunie naprzód usiłowania, zmierzające do złożenia nowego ministerstwa. Główne trudności polegały dotychczas na równomiernem rozłożeniu skoncentrowanych w gabinecie sił na poszczególne stronnictwa. Oddaniu teki spraw wewnętrznych stronnikowi lewicy opiera się centrum. Zdaje się, że już ogólnie postanowiono powierzyć tę tekę jednemu z nienależących do żadnego stronnictwa urzędnikowi. Również w kwestyi obsadzenia teki oświaty występują pewne różnice zdań. Ponieważ objęcie tej teki czy to przez niemiecko-liberalnego, czy też przez niemiecko-klerykalnego polityka zdaje się być wykluczone, dostać się ona musi Polakowi. Centrum jest za kandydaturą wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego, należącego w Kole polskiem do frakcyi konserwatywnej. Parlamentarna komisya Koła polskiego popiera również p. Bobrzyńskiego. Hr. Schönborn woli pozostać po za nowym gabinetem; ks. Windischgrätz będzie musiał zatem powołać nowego ministra sprawiedliwości. P. Zaleski także oświadczył, że pragnie podzielić los całego gabinetu hr. Taaffego, i dlatego do nowej kombinacyi wcale nie wchodzi. Wobec tego koniecznością się stało wstąpienie p. Jaworskiego do nowego ministerstwa. Hr. Badeni, którego cesarz przyjmował we wtorek, na życzenie kół, interesowanych w rozwiązaniu przesilenia, pozostanie aż do jego końca w Wiedniu. Poglądy jego co do osób tych członków Koła polskiego, którzy mają wstąpić do gabinetu, wybitnie zaważą na szali. Wogóle wszakże należy stwierdzić powszechne uczucie, że przesilenie doszło do tego punktu, w którym decyzya wydaje się już bardzo pożądaną. Koalicya winna okazać teraz swoją siłę żywotną i zarówno rzeczy przyjemne, jak i nieprzyjemne z równą spokojnością zszeregować i przyjąć. Na uczucia niezamąconej radości koalicya z góry przecież rachować nie mogła.“

W każdym razie, jak stwierdza *Presse*, dotychczasowe trudności raczej zwiększyły się, niż zmniejszyły. Dawny organ hr. Taaffego czyni ironiczną uwagę, że w polityce realnej z daleko większą lekkomyślnością załatwia się kwestye zasadnicze, niż kwestye osobiste. Rokowania atoli trwają nieprzerwanie i pomimo odmiennych pogłosek, jakie wczoraj krążyły wśród kół politycznych, widoki pomyślnego ich załatwienia wcale nie znikły. — W ciągu dnia wczorajszego przyjmował ks. Windischgrätz szefa cesarskiej kancelaryi, radcę stanu bar. Brauna, namiestnika Czech, hr. Thuna, ministra rolnictwa, hr. Falkenhayna i Dra Riegera. Wieczorem odbyć się miała konferencya pomiędzy ks. Windischgrätzem a przywódcami trzech skoalizowanych stronnictw. Konferencya ta ma mieć znaczenie decydujące i ułożyć ostatecznie listę przyszłych ministrów. Według informacyj ostatnich dzienników wieczornych, wiele jest szans za tem, iż ministrem spraw wewnętrznych zostanie prezydent krajowy Szląska, Dr Jäger, proponowany przez klub Hohenwarta, ministrem zaś oświaty p. Bobrzyński. W razie, gdyby obrady konferencyi nie miały doprowadzić do żadnych pozytywnych rezultatów, przypuszczają w sferach politycznych, że ks. Windischgrätz zrzekłby się w takim razie misyi utworzenia gabinetu.

Wybory do sejmu pruskiego dały rezultat dość podobny do wyniku ostatnich wyborów do parlamentu. Centrum powraca w dawnej sile, podobnie jak narodowo-liberalni, natomiast konserwatyści zdobyli kilkanaście nowych mandatów, głównie od wolnomyślnych, którzy zeszli do liczby 16 tak, że stanowić będą najsłabszą grupę w sejmie. Trzeba jednak nadmienić, że obok 140 konserwatystów, wybrano blisko 60 wolno-konserwatystów tak, że obie te grupy stanowią blisko połowę sejmu. W sejmie poprzednim tworzyły się dwojakie większości: konserwatywno-katolicka, która obecnie znacznie się wzmogła, i konserwatywno-narodowo-liberalna. Pierwsza kombinacya popierała znane projekty szkolne byłego ministra oświaty Zedlitza, druga przeprowadziła pogorszoną ustawę wyborczą. I w obecnym sejmie podobne ugrupowanie nastąpi, z tą tylko różnicą, że pomiędzy konserwatystami a katolikami może zapanować ściślejszy stosunek, który doprowadzi zapewne do ustawowego zabezpieczenia wyznaniowego podziału szkół. Narodowo-liberalni będą oczywiście usiłowali wcisnąć się do większości; od konserwatystów zależy, czy szkodliwy ten element zostanie dopuszczony do udziału w rządzie. Wolnomyślne stronnictwo utraciło wszelkie znaczenie. Z parlamentu wyparli go socyaliści, z sejmu narodowo-liberalni i konserwatyści. Gdyby nie Berlin, który 9 swoich mandatów oddał wolnomyślnym, nie mieliby ci ostatni w sejmie żadnej prawie reprezentacyi. W Berlinie zwyciężyli wszyscy przywódcy postępowców, mianowicie Richter, Virchow, Munckel, obaj Hermesi, Parisius i Fragner. W Poznaniu przeszedł wolnomyślny Jaeckel tylko wskutek nietaktu miejscowych konserwatystów, którzy odrzucili kompromis z Polakami. Wrocław i Wiesbaden mają również wolnomyślnych reprezentantów. Zresztą wschodnie prowincye, z wyjątkiem górnego Szląska i polskich okręgów, wybrały prawie wyłącznie konserwatystów. Z antysemitów przeszedł prawdopodobnie tylko Stöcker, a natomiast Böckel i Lieberman nie otrzymali mandatów. Wynik wyborów w polskich okręgach jest bardzo zadawalniającym, nietylko z powodu zdobycia trzech nowych mandatów, ale także dla znacznego pomnożenia liczby polskich głosów. Secesyoniści z partyi *Orędownika* nie doprowadzili nigdzie do poważniejszych mniejszości, nie znaleźli bowiem podstawy w ludzie polskim.

Politische Correspondenz podaje ciekawe wiadomości z Paryża o epilogu tulońskich uroczystości, mającym się odegrać w parlamencie francuskim. Otóż w Izbie deputowanych natychmiast po jej zwołaniu, będzie wniesioną rezolucya, wyrażająca zadowolenie z powodu przybycia rosyjskiej eskadry do Tulonu. Wniosek ten będzie oczywiście jednomyślnie uchwalony po dyskusyi, która będzie miała wysoce polityczny charakter. W pewnych kołach podniesiono nawet myśl, aby Izba przez aklamacyę zatwierdziła przymierze z Rosyą. Zamiar ten jednak nie przyjdzie do skutku, już dla tej prostej przyczyny, że pomiędzy Rosyą a Francyą formalne przymierze nie zostało zawarte; prócz tego urzeczywistnienie sojuszu jest bardzo utrudnionem przez niektóre przepisy francuskiej konstytucyi. Porozumienie pomiędzy Francyą a Rosyą polega obecnie na ciągłej wymianie zdań pomiędzy Paryżem a Petersburgiem, przyczem została stwierdzoną pewna zgodność obopólnych interesów.

W katolickim świecie niemiłe zrobił wrażenie chrzest syna rumuńskiego następcy tronu, którego dokonał prawosławny metropolita Bukaresztu Genadyusz, według wschodniego obrządku. *Germania* utrzymuje nawet, że książę Ferdynand pod tym tylko warunkiem uzyskał przyzwolenie na zawarcie związków małżeńskich z swoją teraźniejszą żoną, iż zobowiązał się dzieci swoje wychowywać w katolickiej wierze. *Germania* przypomina, że gdy w r. 1876 król Karol rumuński córkę swoją, która umarła w niemowlęctwie, ochrzcił według wschodniego obrządku, arcybiskup katolicki Bukaresztu, X. Paoli, nie chciał go dopuścić do Komunii wielkanocnej, i cofnął ten rygor dopiero wtedy, gdy król przyrzekł, że dalsze potomstwo po katolicku wychowywać będzie. Jak wiadomo, nie miał król Karol sposobności dotrzymania obietnicy, gdyż dalszych potomków nie miał. Wiemy dobrze, że książę Ferdynand poświęca katolickie zasady dla celów dynastycznych. Jest to niewątpliwie wyłom w wspaniałej tradycyi katolickich domów panujących, które, w przeciwstawieniu do protestanckich książąt, nigdy nie łamały przepisów Kościoła katolickiego dla pozyskania obcego tronu dla swych rodzin. Świeżym tego dowodem jest książę Ferdynand bułgarski.

Chilijskiej rzeczypospolitej, która jeszcze od czasu rewolucyi 1891 roku nie zupełnie się uspokoiła, zagraża nowe przesilenie. Jak wiadomo, rewolucya 1891 r. wybuchła przez połączenie konserwatystów z umiarkowanymi liberałami przeciwko radykalistom, na których się opierał rząd Balmacedy. Po zwycięstwie kongresu, utworzony został gabinet z stronnictw sprzymierzonych, który obok zlikwidowania interesów rewolucyi, przeprowadził także ustawę o walucie złotej. Wkrótce jednak powstały niesnaski pomiędzy konserwatystami a liberalnymi, które doprowadziły do rozbicia koalicyi i do wyłącznie liberalnego gabinetu. Jabłkiem niezgody stała się, podobnie jak w wielu europejskich państwach, kwestya szkolna. W Chili istnieją obok państwowych liceów, bardzo liczne prywatne klasztorne szkoły; uczniowie tych ostatnich byli jednak zmuszeni składać egzamin uprawniający do wstąpienia na uniwersytet, przed rządowemi komisyami. Otóż konserwatyści domagali się przyznania komisyom egzaminacyjnym szkół prywatnych tych samych praw, jakie mają rządowe komisye. Wniosek odnośny wywołał nader ożywione rozprawy, które tak się przeciągnęły, że budżet nie mógł być uchwalony. Z tego powodu gabinet liberalny ustąpił, a na jego miejsce objął ponownie rządy gabinet koalicyjny. Mimo to rozterka pomiędzy liberalnymi a konserwatystami nietylko trwa dalej, ale zaostrza się coraz bardziej. Po wydaniu ogólnej amnestyi dla zwolenników Balmacedy — od której wykluczeni zostali tylko ministrowie pokonanego prezydenta — liberalni zbliżyli się do radykalistów, i modyfikując odpowiednio swój program, pragną wspólnie z nimi utworzyć większość w przyszłej Izbie, która będzie wybrana w lutym przyszłego roku. Wskutek tych kombinacyj parlamentarnych w całym kraju zapanowało wrzenie. Oba stronnictwa grożą sobie wzajemnie rewolucyą; i rzeczywiście według wszelkiego prawdopodobieństwa rewolucya taka wybuchnie, skoro tylko jedno z stronnictw zechce rządzić wyłącznie według swojego programu. Nie czekając nawet na wybory, w różnych stronach kraju miały miejsce ludowe ruchy, kierowane przez konserwatystów lub liberalnych, które są niejako wstępem do ogólnego wybuchu. Główną jednak winę tego stanu rzeczy ponoszą liberalni, których bezwyznaniowa nietolerancya jest równie uciążliwa w Chili, jak w Europie.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 6 listopada.

(+) Instytucye ziemskie istnieją w Rosyi od lat 30, a pomimo to nie przyszło władzom nigdy na myśl, aby dochody ich oprzeć na jakiejś trwałej podstawie. Jedną bowiem z najsłabszych stron tej autonomii ziemskiej — świeżo znacznie ograniczonej przez zaprowadzenie naczelników ziemskich — jest brak odpowiednich zapasów pieniężnych na codzienne potrzeby i wydatki. Ziemstwa mają stale wyznaczone dochody z podatku gruntowego i od świadectw handlowych, ale poborców własnych nie mają, lecz rządowi poborcy pobierają podatki i na cele ziemskie. Z kas jednak powiatowych i gubernialnych otrzymują ziemstwa przypadające na nie kwoty raz jeden na rok, a tymczasem wydatki trzeba opędzać stale, z miesiąca na miesiąc, a nawet z dnia na dzień. Bywały wypadki, iż instytucye ziemskie przestawały funkcyonować całkowicie dla braku zasobów pieniężnych. W celu zapobieżenia złemu, z wielu powiatów i gubernij zażądały ziemstwa prawa zaciągania pożyczek w banku państwowym, z którego także niejednokrotnie, pokryjomu — bo do tego prawa nie ma — korzystał i skarb państwa w swych kłopotach finansowych. Na taki eksperyment finansowy nie godzą się jednak najwpływowsi przedstawiciele samorządu rosyjskiego. Jak przy pomocy pożyczek bankowych ministeryum finansów układało sztuczne budżety i maskowało mniej więcej zręcznie deficyty, taką drogą poszłyby niechybnie i ziemstwa, ze szkodą dla swej racyonalnej gospodarki finansowej, a z jeszcze większą dla opodatkowanych. Obecnie opinia publiczna — o ile ona w Rosyi istnieje — domaga się, aby w drodze ustawodawczej zabroniono skarbowi państwa korzystania z tego rodzaju eksperymentów finansowych, z których z taką zręcznością korzystał np. były minister finansów p. Wyszniegradzkij, w celu osłonięcia istotnego finansowego położenia Rosyi przed okiem Europy i własnych sfer decydujących; tem mniej opinia publiczna skłonną jest do przyznania podobnego prawa ziemstwom. Przeciwnie, domaga się ona od rządu, aby przyszedł w pomoc ziemstwom w inny sposób; mianowicie z preliminowanych rocznych dochodów ziemstw wypłacał miesięcznie $^1/_{12}$ część takowych. W ten sposób nie byłoby peryodycznych przerw w czynnościach instytucyj ziemskich; nie byłoby pokusy przekraczania preliminowanych dochodów, a skarb państwa nie poniósłby przez to żadnej straty.

Ziemstwom niektórych okolic Rosyi nie zbywa istotnie na dobrej woli i niekiedy na dobrych pomysłach, chociaż z powodów wyżej wymienionych zbywa im najczęściej na środkach, a wskutek nowej, dodatkowej ustawy i na swobodzie akcyi, krępowanej obecnie przez przedstawicieli administracyi gubernialnej. Tak n. p. ziemstwa gubernij: wiatskiej i permskiej, celem podniesienia gospodarstw włościańskich, zaprowadziły instytucyę inspektorów agronomicznych, po jednemu na każdy powiat. Działalność ich polega na ciągłem objeżdżaniu powiatów, na obcowaniu z włościanami, na dawaniu im rad i wskazówek w zakresie gospodarstwa wiejskiego, a w końcu na administrowaniu fermy wzorowej, po jednej w każdym powiecie. Nadto przy szkołach ludowych ziemskich, to jest założonych i utrzymywanych kosztem ziemstwa, istnieją ogrody wzorowe i pola doświadczalne, nad któremi kontrolę rozciągają również inspektorowie agronomiczni. Zamiarem jest zarządów ziemskich uczynić nauczycieli ludowych pomocnikami inspektorów agronomicznych w pracy około podniesienia kultury rolnej. Dla osiągnięcia powyższego celu, ziemstwa tych dwóch gubernij (wiatskiej i permskiej) wysyłają corocznie nauczycieli ludowych na kursa ogrodnictwa i gospodarstwa wiejskiego do szkoły fachowej w Kazaniu. Zarządy ziemskie tychże gubernij urządziły w każdem mieście powiatowem składy machin rolniczych i nasion, które włościanie nietylko mogą oglądać i dowiadywać się o sposobie ich zużytkowania, ale i nabywać, spłacając je małemi ratami. Działalność ziemstw w tym kierunku zawdzięczają obie te poduralskie gubernie kilku ludziom dobrej woli i znanej energii, którzy potrafili wlać w te instytucye nowe życie.

Gdyby podobne instytucye posiadały ziemie niegdyś polskie, nie byłoby może tego bezcelowego wałęsania się włościan, jakie coraz częściej zdarza się na Podolu i Ukrainie, to jest w guberniach: kijowskiej i podolskiej. Niedawno około 200 rodzin z tych ostatnich gubernij, gdzie ziemia jest tak żyzną, przesiedliło się do powiatu rówieńskiego na Wołyniu, nabywszy tam dwie wsie: Niemowicze i Znosicze, od większych właścicieli ziemskich. Przybysze ukraińscy nabyli je na bardzo dogodnych warunkach i zobowiązali się część znaczną sumy kupnej spłacić w ciągu lat trzech, bądź to gotówką, bądź to drzewem; na rąbanie i sprzedaż lasu uzyskali bowiem prawo od byłych właścicieli. Gdy nabywcy wraz z rodzinami przybyli do nowo nabytych wsi, takowe wcale im się nie podobały; zaczęły się między nimi spory; tym, którzy mieli ochotę zostać i rozpoczęli budowę domów i zabudowań gospodarczych, inni zaczęli przeszkadzać. Skończyło się na tem, iż jedni wrócili do domów całkowicie zrujnowani; drudzy poszli na parobków do sąsiednich właścicieli; inni najęli się do rąbania lasów. Pomiędzy nabywcami włościańskimi a byłym właścicielem, od którego tamci zażądali zwrotu zadatku, skończy się prawdopodobnie na procesie. Oto są skutki braku opieki nad ludem wiejskim w ziemiach zabranych, a właściwie biurokratycznej opieki, pod którą lud się dostał po zniesieniu instytucyi pośredników z wyboru. Na Polesiu wołyńskiem przynajmniej wychodźcy ukraińscy nie zaginęli całkowicie, ale gorzej daleko wyszli ci, co się przesiedlili nad Don lub do Syberyi zachodniej.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Podaliśmy już wczoraj główny rezultat wyborów; dziś uzupełniamy nasze wiadomości. Wybrani przeto zostali:

I. W Poznaniu, radca miejski Jaeckel, wolnomyślny.

II. W okręgu wyborczym Poznań (powiaty) Oborniki przyszło do kompromisu między Polakami i wolnomyślnymi, wskutek czego wybrani zostali radca Czwalina i adwokat Dr Leon Dziorobek ze Sremu 238 głosami przeciwko 215.

III. W okręgu wyborczym Kościan-Śmigiel-Grodzisk-Nowy Tomyśl: Dr Jan Żółtowski z Ujazdu i szambelan Stefan Cegielski z Poznania.

IV. W okręgu wyborczym Srem-Września-Środa: Dr Henryk Szuman z Obornik, X. Patron Piotr Wawrzyniak ze Sremu i Jan Głębocki z Czerlejna.

V. W okręgu wyborczym Krotoszyn-Koźmin-Pleszew-Jarocin: radca sądu okręgowego Stanisław Motty z Poznania i X. prałat Dr Ludwik Jażdzewski ze Środy.

VI. W okręgu wyborczym Odolanów-Ostrów-Ostrzeszów-Kępno: syndyk Dr Ludwik Mizerski z Poznania i Władysław Jerzykiewicz z Poznania. Otrzymali po 350 głosów; kandydat niemiecki Dr Beckhaus z Ostrowa 100 głosów.

(W roku 1888 oddano głosów polskich 351, niemieckich 107, w roku bieżącym zatem polskich — 1, niemieckich — 7).

VII. W okręgu wyborczym Babimost-Międzyrzecz otrzymali kandydaci polscy: X. proboszcz Szwab z Babimostu i X. prałat Enn z Pszczewa po 125 głosów; przeciwnicy Tiedemann i b. landrat Dziembowski (wolnokonserwatyści) po 247 głosów. Wybrani zatem ostatni.

(W roku 1888 głosów polskich 126, niemieckich 253, zatem w roku bieżącym polskich — 1, niemieckich — 6).

VIII. W okręgu wyborczym Wschowa-Leszno-Rawicz-Gostyń, przy pierwszem głosowaniu sędzia Pokrzywnicki 238 głosów, bar. Seherr-Thoss z Górnej Ossowej sieni (kons.) 346 głosów. Przy drugiem głosowaniu: X. lic. Tasch 234 głosy, radca sądu ziemiańskiego Kolisch (wolnm.) 332 głosy. Przy trzeciem głosowaniu Polacy udziału nie wzięli; wybrany został p. Langendorf (konserwatywny).

(W roku 1888 otrzymał X. proboszcz Schroeder 226 głosów, kandydaci niemieccy 330 głosów; zatem w roku bieżącym głosy polskie wzrosły o 12, niemieckie o 16 głosów).

IX. W okręgu wyborczym Międzychód-Skwierzyna-Szamotuły wybrani: Sasse z Ottorowa (wolno konserwatysta) i Brandis z Nowego Dworu (kons.). Ile głosów otrzymali polscy kandydaci kompromisowi, niewiadomo.

X. Okręg wyborczy Gniezno Witkowo: wybrany X. kanonik Dr Feliks Wartenberg z Kamieńca 3 głosami większości.

(*Gnesener Ztg* pisze: Do głosowania stawili się wszyscy Polacy w liczbie 122, a tymczasem ze strony niemieckiej nie stawili się Krayn z Gniezna i Ricaud z Wilkowyi. Było zatem, ponieważ obie strony dysponowały równą liczbą głosów, tylko 120 Niemców, którzy wszyscy, z wyjątkiem młynarza Rosego, który pozwolił sobie na wyjątek, głosowali na p. Wendorffa. P. Rose głosował na prezesa sądu ziemiańskiego, Jaenischa).

XI. Okręg wyborczy Mogilno-Wągrowiec-Znin wybrani: Władysław Brodnicki z Niewiastowic i Stanisław Rożański z Poznania.

XII. Okręg wyborczy Bydgoszcz-Wyrzysk: przy pierwszem głosowaniu: Leon Czarliński z Zakrzewka 109 głosów, Dietz 249, Fallois 187 głosów, Kolwitz 76 gł., Wenzel 2 gł. Absolutnej

---

Na dzień otwarcia nowego teatru w Krakowie. [1]

(Scena krakowska przed rozpoczęciem *Balladyny*.— Ukazuje się postać kobieca w białej szacie).

Już wszędzie cisza. Zanim drgnie zasłona
I nad obrazem dziwnych czasów wstanie,
Ja wciąż zwalczana, ale nie zwalczona,
Przychodzę dom ten objąć w posiadanie.
A gdy wam powiem, kto jestem, rozbłysną
Takie promienie i taka tęczowa
Jasność dokoła, na pierś się wam głowa
Pochyli, pełna wspomnień, łzy z ócz trysną
I dacie mi hołd serc.
Jam polska mowa.

Zaczarowana ja jestem królewna,
Która przed ludzką przemocą ucieka
I zda się czasem, żem jutra niepewna,
Jak gdyby los mój był w ręku człowieka.
Nieraz gdy z własnej mię ziemi wygnano
I ślad stóp moich zatarto po drodze,
Ja w noc miesięczną powracam świetlaną
I jako Skierka pod strzechy zachodzę
I uczę, póki łuczywo się pali,
Wspomnień z przeszłości i piosenek z dali.
Myślą, że jestem tylko skargą rzewną
Ucieleśnioną, bezbronną królewną,
Płaczką pogrzebów, czy błahą lutnistką,
A ja, jak Kirkor, biorę na ramiona
Skrzydła orlicy i nieustraszona
Wypowiem wszystko i rozbudzę wszystko.

Dziś tu stanęłam, gdzie wybawień słowo
Mam na zaklęcia. Dziś jestem królową.
Niezawsze chodzę w całym majestacie,
Kryję go nieraz w smutny strój pielgrzymi,
Lecz choćbym z dali w zgrzebnej przyszła szacie,
Wy obcujący z królami zmarłymi,
Stróże wielkości, wiem, że mię poznacie.

Chcę z wami zostać, cieszyć się, wybuchnąć
Śmiechem, jak wasi ojcowie się śmiali,
I jeśli fałsz się na tę ziemię zwali,
Śmiechem go przegnać, jak mgławicę zdmuchnąć,
Chcę wszelką marność i niskość wyszydzić,
Bym nie musiała kląć i nienawidzić.

Za śmiechem już mi tęskno. Długie lata
Przeszły mi w żalu, a dzisiaj mi błogo....
Chciałabym wstrzymać tę myśl, co ulata,
Serce, co pyta, czy nie brak tu kogo?
Ale powiedzcie, czy mi się to zdaje,
Że jakieś całe bliskie, wielkie kraje
Wołają za mną — i że jacyś prości
Ludzie błędnemi tu patrzą oczyma,
Że nas ktoś błaga, że nam kto zazdrości,
Że są w dniu mojej chwały i wielkości
Swoi i drodzy, których tutaj niema.
Zanim się dzień ten uroczysty zaćmi,
Wspomnijcie wszystkich, pomyślcie nad braćmi.

A potem mówcie, czy i was nie dziwi,
Że po tych deskach, po tym moim świecie
Nie chodzą ludzie rycerscy a żywi?
Czy gdy się czasem tutaj śni poecie,
Wy się w marzeniach jego poznajecie?
Mówcie, jeżeli w przyszłości dalekiej
Spytają późne a spokojne wieki,
Jaką pieśń tłumom dałam w czas boleści,
Masz na odpowiedź buchnąć płacz niewieści,
Albo świat marzeń powstać czarnoksięski,
Gdzie Chochlik skrzydły złotemi szeleści?
Mamże im wyznać, że w głuchych dniach klęski
Śpiewu nie brakło, brakło nuty męskiej,
I że Tyrteusz w zbroi, harfiarz w bieli
Już mię odeszli i śmiercią posnęli?....

O pieśni, córko moja, ja dziś tobie
Chcę błogosławić, bo gdym w żalu marła
I śniłam tylko o spokojnym grobie,
Tyś mi podwoje cmentarne zawarła,
Tyś mię skrzydlata niosła po krainie,
Gdzie tylko nocą powietrzny duch płynie.

Lecz dziś od ciebie innego chcę śpiewu,
Dziś mi nie starczą żale i tęsknoty,
Pośród kochania chcę grozy i gniewu.
Wiatr porozwiewał mary bajki złotej,
Jak sny Aliny, błogiej i dziecinnej,
W przededniu skonu.
Dziś chcę pieśni innej.

Dzisiaj ja patrzę, z której idzie strony
Ten mój poeta, śmiały i natchniony,
Oczekiwany od lat i stuleci,
Ten, co w tym domu silne męże wznieci.
Dosyć się długo pieśni unosiły
Samotne, tęskne, pośród nocy głuchej,
Jako ogniki lub płomienne duchy,
Które migocąc, powstają z mogiły.
Niech mój poeta przyjdzie i uderzy
Stopą o matkę-ziemię, a wyskoczy
Nie mar powiewnych korowód uroczy,
Ale tłum żywych, ale huf szermierzy,
Co pójdą śmiało w życia walkę zdradną
I mogą poledz — ale nie upadną.

Czyście już wszyscy takim snem zaspali,
Że nie słyszycie tego głosu z dali,
Co żąda siły, choć się tylko żali?
Czy się nie zerwie tu nikt i nie wzbudzi
Dawnych rycerzy, w czarnej lśniących stali,
Albo dzisiejszych, smutnych, żywych ludzi?

Na co czekacie? Czy wam bólów mało,
Czy się wam jeszcze niedość krwi przelało,
Niedość dramatów odsłoniło życie,
Niedość miłości marniejących skrycie,
Które czas łzami uświęcić i chwałą?

Niech mój poeta wstanie! Ja go w moje
Najczystsze blaski i barwy ustroję.
A gdy za jego rozkazem, królowie
Wkroczą w te progi, gdy męże powstaną
Z duszą niezłomną i krwawiącą raną,
Wszystkie me skarby dla niego odnowię.
On mój najmłodszy syn! Niech ufa we mnie,
Nie będzie kochał, walczył nadaremnie,
I póki moje dzierżawy ogromne
Mnie nie zapomną, ja go nie zapomnę.

Jednego nie dam: zaświatowej sławy
I w tryumfalnych go dniach nie zawiodę,
Kędy ku niemu rwą się duchy młode,
A ja wygnanką jestem: do Warszawy.
Dziś z nim w krainę nie pójdę daleką,
Gdzie fale Wilii w niemeński bród cieką,
Srebrzy się Ikwa. Lecz i tam żyć będzie
W jakiejś nadludzkiej chwale i legendzie.
Gdy czasem jedną duszę tam podeprze,
Pobłogosławi mu dusz innych tysiąc
I pozna dumny, że serca najlepsze
Mnie ani jego nie chcą się wyprzysiądz.
A jużby dusza tkwiła w nim nikczemna,
Gdyby mu ciche i nieśmiałe echo,
Powracające chwilami z nad Niemna
Nie było sławą, dumą i pociechą.

Dorastające niech wie pokolenie,
Czego ja żądam od tej ziemi synów,
Że przyszłam tutaj rozrzucać nasienie
Nie hiacyntów i róż, lecz wawrzynów,
Że nawet w pieśni szukam dzisiaj czynów,
W tragedyi życia — tragedyi na scenie.

Może poeta mój gdzieś jest i czeka
Na szczere słowo dobrego człowieka,
Może o wielkich postaciach gdzie roi,
Młody i trwożny, czy do chwały mojej
Nutę swej pieśni bolesnej dostroi?
Może z tą pieśnią wyśnioną, poczętą
Pokornie przyszedł dziś na moje święto
I tego nie wie, że dusz panowanie
Ja jemu oddam...
Gdzie jest? Niechaj wstanie?

K. M. Górski.

---

[1] Wiersz ten, ogłoszony w listopadowym zeszycie *Przeglądu Polskiego*, podajemy za upoważnieniem Redakcyi tego pisma. (*P. R.*)

większości 312 głosów nikt zatem nie otrzymał. Przy drugiem głosowaniu nie osiągnięto jeszcze żadnego rezultatu. Przy trzeciem wybrani zostali radca miejski Dietz z Bydgoszczy (narodowo-liberalny), landrat Unruh z Bydgoszczy.

XIII. Okręg wyborczy Inowrocław-Strzelno-Szubin: wybrani zostali prezes rejencyi bydgoskiej Tiedemann (kons.) 272 gł., radca ekonomiczny Seer z Inowrocławia (narodowo-lib.) 271 głosami. Kandydaci polscy, pp.: Grabski ze Sko tnik 223, Grossmann z Inowrocławia 221 głosów. (W roku 1888 padło głosów polskich 199; w r. b. zatem + 24; niemieckich 245, zatem w r. b. + 27).

XIV. Okręg wyborczy Czarnków-Chodzież-Wieleń, wybrani prezes rejencyi Colmar (kons.) 250 gł., Findler z Nowej Wsi (kons.) 241 gł.

Prusy Zachodnie:

W Lubawie wybrany został Leon Czarliński z Zakrzewka.

W Brodnicy: Leon Czarliński z Zakrzewka 9 głosami większości, (a więc dwukrotnie wybrany).

W Copotach (Wejherowo-Puck): X. kanonik Neubauer i prof. Schroeder 280 głosami przeciwko 135.

Na Szląsku:

W Opolu przeszedł p. major Szmula w ściślejszych wyborach.

W Raciborzu z 468 oddanych głosów otrzymał pozasłużbowy kapitan, Gilgenheimb 25 głosów ponad absolutną większość, a gospodarz Segieta z Lubomia 22 głosy.

W Bytomiu wybrani: adwokat Dr Stephan, i hr. Ballestrem.

Wspomnienia panamskie.

III.

Wspomnienia panamskie, ogłaszane przez nieznanego p. J. Fus w każdym środowym numerze *Figara*, uległy małej przerwie, wskutek hucznych festynów filorosyjskich, których entuzyastyczne opisy zapełniały wszechwładnie łamy najpoczytniejszego z paryskich dzienników. Dopiero po uciszeniu się okrzyków na cześć Rosyi, *Figaro* rozpoczął na nowo druk przykrych wspomnień z lat hańby, których dalszy ciąg zawiera dużo naprawdę interesujących wiadomości.

Stanęliśmy na tem, jak Ferdynand Lesseps, opanowany szałem zdobycia sobie powodzenia, ustępował z dziwną biernością wszelkim żądaniom domów bankowych i rzucał garściami olbrzymie sumy na zaspokojenie chciwości i okupienie sobie poparcia, lub choćby tylko neutralności wpływowych potęg finansowych. Udziały założycieli kanału panamskiego notowane były na giełdzie wówczas po 800,000 franków; w istocie sądzono, że mogą one kiedyś w przyszłości przedstawiać taką samą wartość, jak i udziały suezkie. Chodziło teraz o to, aby załatwić stosunki finansowe z prasą; polecono zatem najwięcej okazującemu dobrej woli i gorliwości członkowi komitetu, aby zajął się „departamentem publicystycznym.“ Była to epoka, w której powstał cały specyalny rodzaj prasy, obudzonej do życia w widokach korzyści na jednym z niezliczonych ówczesnych towarzystw i banków; były to wydawnictwa, które rodziły się co tydzień, żeby nie powiedzieć codziennie. Delegat komitetu nie spodziewał się nawet, co go czekało. Emisya, oznaczona na dzień 6 grudnia 1880 roku, została podana do wiadomości interesowanych organów już około dnia 8 listopada.

Następnego dnia około godziny 7 rano około 50 oczekujących zasiadło w przedpokoju u wspomnianego delegata. Około godziny 11 liczba wzrosła do pięćdziesięciu. Na schodach, na podwórzu, na ulicy zaległy tłumy prawdziwe. Na 574 wszystkich pism paryskich, było w istocie, według statystyki, 237 pism finansowych, 227 pism różnych, 75 politycznych, 35 korespondencyj i ajencyj telegraficznych. W tłumie interesentów panamskich nie było naturalnie reprezentantów gazet rzeczywistej i poważnej wartości. Porozumienie poszło dość szybko. Lesseps polecił być uprzejmym dla wszystkich. Byli tacy, którzy przyjmowali po 50 franków; jakiś Gaskończyk, który przyniósł ze sobą pierwszy numer wydawanego przez siebie czasopisma *Les Echos des Montagnes*, uszczęśliwiony był nawet tak hojnym datkiem. Prawda, że w kilka dni potem opowiadał ze zgrozą, że „nikczemny Lesseps chciał kupić *Les Echos*, ale nie starczyło mu na to pieniędzy.“ Takich, jak ten Gaskończyk, było bardzo wielu.

Co do dzienników poważnych, nie sprzedawały się one tak widocznie, ale trzeba przyznać na ich pochwałę, że były umiarkowane w swoich żądaniach i oddały bez zastrzeżeń swoje usługi Lessepsowi, po którego stronie stają jeszcze do dziś dnia. Do najgorliwszych pod tym względem dzienników należy *La France* i *Le petit Journal*. Emil Girardin stał się *leaderem* kanału panamskiego.

Nie podejrzywano wówczas jeszcze krachu, który miał mieć następstwa tak poważne i trwałe. Przedsiębiorstwo prowadził człowiek sympatyczny, chwalony jednym chórem przez dzienniki radykalne, umiarkowane, imperyalistyczne i rojalistyczne. Miało się do czynienia z ludźmi uprzejmymi, skłonnymi do ofiar i przyjmującymi chętnie przysługi. To też wśród prasy nie było ani jednego rozdźwięku. Ale za to budżet prasowy przekraczał sumę 1,200.000 fr., nie licząc w to Girardina. Kierownik departamentu prasowego, który mieszkał przy rue Charras, postępował bardzo przezornie, każdemu dziennikowi połowę przyrzeczonej sumy wypłacając odrazu, drugą zaś obiecując na wypadek w razie powodzenia przedsiębiorstwa.

Sukces był kolosalny; nigdy jeszcze nie było takiego entuzyazmu. Sam Girardin nawrócił przynajmniej 100.000 nieufnych. Pewien mały dziennik popularny zjednał przeszło 40.000 subskrypcyj. Było to w grudniu 1880 r. Dnia, którego dokonano emisyi, Ferdynand Lesseps z synami, z krewnymi, z przyjaciółmi, około północy czekał na rezultat w hali kanału Sueskiego. Wiadomości od siedmiu wielkich banków nadchodziły co chwila. Depesze z prowincyi i z zagranicy napływały masami. Ofiarowano publiczności 600.000 tytułów, tych samych, które przed rokiem odrzucono z niechęcią. Subskrybowano przeszło 1,200.000. Subskrybowali wszyscy z wyjątkiem wielkich banków i wysokich sfer finansowych. Z krajów obcych najwięcej subskrybowała Hiszpania. Barcelona sama, w której Lesseps był niegdyś konsulem, subskrybowała 50 razy więcej niż Ameryka. Jakkolwiek bowiem komitet amerykański, jego członkowie i jego prezydent otworzyli wszystkie swoje kantory, Stany Zjednoczone odpowiedziały zbiorową subskrypcyą 1.200 tytułów. Złośliwi utrzymują, że to komitet amerykański sam nawet uczynił tę ofiarę.

Nazajutrz po tem zwycięstwie, komitet, złożony z delegatów wszystkich wielkich towarzystw kredytowych, zgromadził się wspólnie. Była to prawdziwie rodzinna uroczystość. Wśród tryumfalnej radości jeden z obecnych członków zabrał głos i zażądał, aby uchwalić i przyznać sumę 500.000 franków temu, który prowadził tak dobrze negocyacye amerykańskie, finansowe i publicystyczne. Z entuzyazmem miano już przystąpić do głosowania, kiedy Ferdynand Lesseps podniosłszy się z prezydyalnego fotelu, oświadczył krótko, że się temu sprzeciwia. Osoba, o której mowa, była w najbliższem jego otoczeniu; Lesseps zaś niema zwyczaju pozwalać około siebie zarabiać sumy tak znacznej. Sprzeciwiałoby się to jego zasadom, więc stanowczo oponuje przeciwko temu.

Interesowany pozieleniał zapewne tak jak stół, przy którym siedział, słysząc to dumne wyznanie wiary. Ale pp. Seligman i Hellman, zabierając kolejno głos, oświadczyli, że przyjmują do wiadomości decyzyę prezydenta, lecz co się ich osobiście tyczy wręczają wspomnianemu negocyantowi z własnej kieszeni sumę 250.000 franków. Suma ta rzeczywiście w przeciągu 24 godzin została wypłacona.

Lesseps w głębi sumienia wierzył w powodzenie absolutne swego dzieła; zdawało mu się, że po zwycięstwie w dotychczasowych walkach, zwycięstwo ostateczne było pewne. Syn jego Karol Lesseps, zachowujący się z początku tak zimno i tak niechętnie wobec całego przedsiębiorstwa, duszą i ciałem stawał teraz po stronie swego ojcu, zapalił się jeszcze więcej niż on i rzucił się w sam środek starań około prowadzenia.

Niestety, nie można było przewidzieć ani krachu i jego następstw, ani niepomyślnych okoliczności czasu, wogóle tego wszystkiego, czego nie można było przekupić pieniędzmi.

KRONIKA.

Kraków 9 listopada.

— **Zapiski osobiste**. JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Gumnisk. — Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył wczoraj wieczorem z Warszawy do Krakowa.

— **Ślub**. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 11 zrana odbędzie się w kaplicy Jego Eminencyi Kardynała Księcia Biskupa Krakowskiego ślub p. Henryka Sienkiewicza z panną Maryą Wołodkowiczówną, córką Konstantego i Heleny z Drzewieckich Wołodkowiczów.

— **W kościele św. Mikołaja** odprawione zostanie w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 8 rano nabożeństwo, po którem nastąpi uroczyste poświęcenie Ogrojca Ukrzyżowanego Zbawiciela, znajdującego się na zewnątrz kościoła we wschodniej części. Z prawdziwem uznaniem należy zaznaczyć, iż Ogrojec odnowiony został dobrowolnemi drobnemi składkami, zebranemi wśród członków służby kolei państwowej. Ceremonii poświęcenia Ogrojca dokona Jego Eminencya X. Kardynał Książę Biskup Krakowski.

— **W „Związku literackim“** jutro o godz. 8 wieczorem zagai przewodniczący pogadankę na temat: „O projekcie wydania rocznika, któryby dawał obraz polskiego ruchu literackiego, naukowego i artystycznego w ubiegającym roku.“

— **Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.** Wykłady na oddziałach: literackim i przyrodniczym zostają otwarte w poniedziałek dnia 13 b. m. we własnym lokalu kursów przy ul. Karmelickiej Nr 15.

Na oddziale literackim (kurs 1 i 2) wykłady odbywać się będą codzień od godz. 10—12, na przyrodniczym (kurs 1 i 2) codzień od godziny 3—5 po południu.

Na oddziale literackim wykładają: historyę polską prof. Lewicki, historyę powszechną prof. Szarłowski, historyę sztuki starożytnej Dr Bieńkowski, historyę sztuki nowożytnej Dr K. Górski, literaturę polską p. M. Dubiecki, historyę filozofii X. Pawlicki, zasady psychologii dyr. Niziol.

Na oddziale przyrodniczym wykładają: matematykę Dr Wierzbicki, fizykę prof. Tomaszewski, chemię prof. Bandrowski, mineralogię i geologię prof. Szajnocha, botanikę prof. Rostafiński, zoologię p. Jelski, fizyologię prof. Cybulski, geografię fizyczną prof. Gustawicz, gospodarstwo domowe p. Lippoman.

Opłata na cały kurs wynosi 18 złr.; można się zapisywać na pojedyncze wykłady, od których opłata wynosi po 2 złr. za każdą godzinę całego kursu.

Wpisy w dalszym ciągu przyjmują się w kancelaryi kursów (Karmelicka, Nr 15) codzień od godz. 10—1, gdzie udziela się także wszelkich informacyj.

Józef Rostafiński, dyrektor.

— **Z teatru**. Jutro dane będzie za ceny zniżone przedstawienie popularne; na ten cel wybrano wesołą anegdotę dramatyczną J. I. Kraszewskiego p. t.: *Panie Kochanku* z p. M. Zboińskim w roli tytułowej.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** uzupełnił w miesiącu wrześniu i październiku b. r. dwadzieścia ośm dawniej założonych czytelni ludowych zapasem nowych książek, a mianowicie uzupełniono czytelnie: w powiecie Nowy Targ: w Szaflarach, w Nowem Bystrem, w Waksmundzie, w Muszynie, w Kościeliskach, w Chabówce; w powiecie żywieckim: w Lipowej; w powiecie limanowskim: w Stroniu; w powiecie grybowskim: w Jastrzębi, w Ostruszy i w Wojnarowej; w powiecie rzeszowskim: w Dylągówce; w powiecie łańcuckim: w Gaci, w Soninie, w Starem Mieście, w Kuryłówce, w Gniewczynie, w Siennowie, w Wysockiej i Smolarzyskach; w powiecie kolbuszowskim: w Ostrowcach Tuszowskich, w Kolbuszowy dolnej; w powiecie nisieckiem: w Ulanowie i w Rudniku; w powiecie jarosławskim: w Piskorowicach i w Morawsku; w powiecie przemyskim: w Nienadowej i w Dubiecku — do czego użyto 1878 dzieł, wartości 655 złr.

W przeciągu września i października założono nadto dziesięć nowych bezpłatnych czytelni ludowych: w Wiewiórce pow. Pilzno, w Hubenicach pow. dąbrowski, w Górkach i Zmienicy pow. brzozowski, w Baryczy pow. rzeszowski, w Kalwaryi Pacławskiej i Nowem Mieście pow. dobromilski, w Kozienicach pow. przemyski, w Wojniczu pow. brzeski, w Krużlowej pow. grybowski — do czego użyto 1323 dzieł wartości 412 złr.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez, sekretarz. *X. Pelczar*, prewodniczący.

— **Na wieczorze Towarzystwa muzycznego**, jaki się odbędzie jutro wieczorem, deklamować będzie p. Maksymilian Węgrzyn. Zresztą wykonany zostanie program przez nas wczoraj ogłoszony. Winniśmy tylko nadmienić, że na fortepianie grać będzie panna J. Loria, nie jak mylnie podano Lorie.

— **Franciszek Posadzy**, wieśniak z Szymborza pod Toruniem, który na pogrzebie Matejki niósł wieniec z kłosów pszenicy kujawskiej i szlachetną postawą oraz charakterystycznym ubiorem zwracał powszechną uwagę na siebie, wyczytał wiadomość o śmierci wielkiego malarza w *Dz. Kujawskim*. Natychmiast powziął myśl uwicia wieńca z kłosów i przywiezienia go na pogrzeb w imieniu chłopów kujawskich, którym imię twórcy „Grunwaldu“ i „Hołdu pruskiego“ dobrze jest znane. Przybywszy do Krakowa, gdzie nikogo nie miał znajomego, udał się z kolei na Szlak, gdyż zasłyszał był, iż hr. Stanisław Tarnowski jest w komitecie pogrzebowym. Tam go też podjęto, ułatwiając mu kroki dalsze. Godne zapisania jest, że ten wieśniak, niewysłany przez nikogo, lecz z własnego szlachetnego natchnienia i własnym kosztem podjął tak daleką podróż dla złożenia hołdu pośmiertnego wielkiemu malarzowi i obywatelowi.

— **Mianowania**. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami dla sądów powiatowych: wachmistrza żandarmeryi w Brzesku Józefa Kroupę dla Dobczyc, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Świniarowie Franciszka Hallę dla Ulanowa, zaś podoficera rachunkowego I klasy 20 pułku piechoty w Krakowie, Wojciecha Tokarza dla Niepołomic.

— **Cholera**. W dniu 7 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie liskim: w Ustrzykach dolnych 1 osoba. Wypadków śmierci lub wyzdrowienia nie było. Ogółem pozostało w dniu 6 b. m. w leczeniu chorych 16, przybyło 2, pozostaje zatem w leczeniu chorych 18.

— **Wystawa krajowa**. Zjazd delegatów powiatowych powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w myśl uchwały, na pierwszym zjeździe zapadłej, dnia 23 b. m. o godz. 5 po południu w wielkiej sali gmachu Kasy oszczędności we Lwowie. Na porządku dziennym sprawozdanie z dotychczasowych czynności przygotowawczych, co do urządzenia wystawy, a w szczególności działu jej rolniczego ze wschodniej części Galicyi. Nie należy wątpić, iż pp. delegaci, którzy tak gorąco zabrali się do dzieła, i tym razem złożą pocieszające z prac swoich relacye.

Wielka żelazna oranżerya, która stanowiła jednę z ozdób jubileuszowej wystawy ogrodniczej saskiej, w r. b. w Lipsku odbytej, przewieziona będzie na plac wystawy lwowskiej i oddaną dla celów ogrodnictwa. Środkowa jej część służy na ogród zimowy, jest bowiem podwójnie oszkloną i ma przyrząd do ogrzewania. Termin wzniesienia budowli 1 kwietnia 1894 r.

Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych we Lwowie (Stillerówka) zgłosiła pawilon własny na wystawie krajowej.

P. Teodor Talowski, znany architekt krakowski, bawi obecnie we Lwowie, w sprawie budowy pawilonu Adama ks. Lubomirskiego na placu powszechnej wystawy krajowej.

— **Leśko Koupczak**, takie jest nazwisko domorodnego majstra, który wraz ze swoimi towarzyszami z Jaworowa pod Kossowem rozpoczął stawiać na placu wystawy r. 1894 budowle huculskie.

— **Sejmik relacyjny.** Poseł do Rady państwa p. Adam Jędrzejowicz zaprasza swoich wyborców na dzień 12 b. m. o godz. 5 po południu do sali magistratu w Rzeszowie na zebranie, na którem złoży sprawozdanie z czynności w Radzie państwa.

— **Zakopane.** *(Dr Z. Z.)* Właśnie, gdy poranna poczta dzisiejsza wiozła nam *Czas* ze środy, a w nim: opis wspaniałego pochodu pogrzebowego, jakim czcił kraj pamięć dopiero co zgasłego Mistrza, oraz wymowne słowa hołdu i czci, z jaką grzebaliście w Krakusowej stolicy nieodżałowane zwłoki, podążaliśmy i my w ostatnim naszej górskiej ziemicy zakątku do skromnego zakopańskiego kościółka, by wznieść modły do Niebios i słuchać Mszy św. za duszę Jana Matejki. Nabożeństwo żałobne odbyło się za staraniem panny Jordan i panny Pisarzewskiej, odprawione przez miejscowego administratora X. Kaszelewskiego. Oprócz przebywających stale lub chwilowo kuracyuszów, zauważyliśmy całą tutejszą inteligencyę, tudzież gremialnie zebraną wraz z jej kierownikami młodzież szkoły rzeźbiarskiej, której zmarły tyle okazywał dowodów życzliwości, kilkakrotnie ją swoją wizytą zaszczycając, rad i wskazówek geniuszu swego dla niej nie szczędząc.

Z radością nadmienić nam w końcu przychodzi, iż dzięki tej iście kapłańskiej pieczy i prawdziwie pasterskiej troskliwości, jaką otacza powierzoną mu parafię X. Administrator, wpływ umoralniający wszędzie na tutejszym ludzie widoczny i dzisiaj z uznaniem podnieść trzeba. Dziewczęta wiejskie i ze szkoły koronkarskiej, młode parobczaki i starzy gazdowie zebrali się w dość znacznej liczbie, by pobożnie zmówić: „Wieczne odpoczywanie“ za duszę wielkiego patryoty i dowiedzieć się z pięknego pośmiertnego słowa, z kazalnicy przez X. wikaryusza wypowiedzianego, o sławnym ś. p. Janie i sławniejszem nad wszystko wskrzeszeniu przezeń niezatartych chwil naszej zamarłej z pod Wiednia i Grunwaldu przeszłości.

— **Prośba**. Uprasza się uprzejmie osoby, mające wiadomości i źródła, tyczące się przeszłości m. Frysztaka w Jasielskiem, o łaskawe udzielenie ich celem zebrania w całość historyczną, przedstawiającą dzieje tego miasta od czasów najdawniejszych aż dotychczas. Osoby życzliwe będą z wdzięcznością wymienione, a łaskawe wiadomości przyjmuje: Zarząd szkoły we Frysztaku.

— **Znakomitego chirurga Polaka**, przypomniał światu uczonemu francuski lekarz Dr Rolland. W czasopiśmie medycznem *Le progrés medical* wzywa mianowicie Dr Rolland swoich kolegów, ażeby zapobiegli profanacyi prochów naszego rodaka Dra Wójcikowskiego, złożonych na cmentarzu w Dijon, a który to cmentarz z wiosną przyszłego roku ma być zamieniony na plac pod budowę domów. Zarazem podaje Dr Rolland bliższe szczegóły o życiu i działalności tego zasłużonego chirurga. I tak z dokumentów do dziś przechowanych wynika, iż Wójcikowski ur. dn. 15 sierpnia 1808 r. w Sandomierzu, w r. 1837 otrzymał świadectwo dojrzałości, a w r. 1840 dy-

---

Karol Gounod.

Z wielką popularnością nie zawsze idzie w parze prawdziwa zasługa lub wartość, a dla trwałości dzieła wielka popularność jest nieraz szkodliwą, a nawet zabójczą. To, co się opatrzy lub osłucha, traci tak dalece na wartości, że w końcu gniewa, pobudza do zbyt surowej krytyki, nie dozwala ocenienia stron istotnie dobrych. Jest to reakcya, która w tym samym stopniu grzeszy niesprawiedliwością na niekorzyść, jak przedtem przecenieniem rzeczy. Był czas, że przeceniono Spontiniego, a potem tak o nim zapomniano i lekceważono, iż potrzeba było bardzo poważnych głosów, aby wartość istotną jego dzieł w sprawiedliwem postawić świetle.

Są zresztą dzieła sztuki, które powstały w pewnej chwili i tak się z tą chwilą splotły i zrosły, że chcąc zrozumieć ich wartość, należy umieć odczuć ich epokę, poza którą skończyło się nagle ich panowanie. Jest to jakby cięciwa łuku, która cisnęła strzałę na pewien dystans. W muzyce wpływają na trwałość dzieła niezmiernie jego formy, i tu możnaby śmiało powiedzieć, że im mniejszą jest forma, tem trwalszem dzieło prawdziwej wartości. Najtrwalszą zaś jest sama treść, te kryształki w formie rozpuszczone — melodya. Czy ona pochodzi z czasów panowania „lutni,“ czy z czasów najnowszych, czy zapomniana, a z pyłu wydobyta, lub świeża i nowa, zawsze pozostanie młodą, uroczą, wiecznie nową. Opera wielkością i masą swoją szybko się ściera, mnóstwo tam ustępów nuży, przestaje zajmować, a tworzą się tylko oderwane oazy, na których uwaga słuchacza spocząć może, a w końcu i one wdzięk stracą, gdy droga od jednej do drugiej zbyt długa i monotonna.

To też wyjątkowo tylko wielkie dzieła muzyczne zdołają istotnie zająć świat cały przez czas dłuższy, a liczba lat, obok ilości przedstawień i ilości scen, na których dzieło wykonano, daje bezwątpienia miarę o istotnej wartości dzieła. Cóż więc powiedzieć o *Fauście*, który przez lat trzydzieści kilka obiega całą kulę ziemską — święci w Paryżu tryumf pięćsetnego, w Wiedniu trzechsetnego przedstawienia! Gdzie tylko zdobyto się na operę, tam *Faust*, choćby w lichej, nieudolnej obsadzie, musi być dany, bo tłumy ciekawych żądają tego. Pierwszorzędne gwiazdy wokalne rozpoczynają z *Faustem* i kończą na nim swoją karyerę, a publiczność biegnie tłumnie słuchać i opuszcza widowisko pod urokiem rzeczy wiecznie nowej. To nie jest dzieło, wyrosłe na propagandzie, na kruchem rusztowaniu teoryi i dziwacznych wyobrażeń — to dzieło napełnione krociami tych czystych, prawdziwych kryształów, które olśniewają wiecznie czystym i świeżym blaskiem. Stworzone ręką delikatną, trącają jednę strunę wyłącznie — strunę liryczną; bez siły demonicznej, bez potęgi, ale za to w sobie skończone i nieprzebrane w bogactwie melodyj.

W tem dziele osiągnął Gounod szczyt doskonałości; wobec tego wszystko, co napisał bledniejе.

Rzecz dziwna, że ten człowiek, jako dwudziestoletni młodzieniec, marzący wyłącznie o muzyce kościelnej; wierzący, nabożny, asceta z natury, prawie zakonnik, który w Rzymie ubiera się w mniszy habit, byleby choć strojem zbliżyć się do przedmiotu pragnień — do klasztoru, że ten człowiek stworzył w zakresie muzyki kościelnej rzeczy zwykłe, a równocześnie arcydzieło na polu muzyki dramatycznej.

Jego oratorya, obok utworów kościelnych, nie wyłączając nawet „Galii“, lub słynnego dzieła *Mors et Vita*, robią wrażenie, jakby pisane były pod przymusem planu z góry ułożonego, któremu brak głównej istoty, to jest natchnienia i zapału. Jest tam wszystko, co potrzeba do dzieła niepospolitego, brak tylko prawdziwych pomysłów. I któżby przypuścił, że ten sam mistrz, który rozsypuje i pełną garścią ciska perły w operach swoich, który w *Sapho*, w *Fauście*, w *Romeo i Julii*, w *Królowej Sabie*, w *Polyeukcie* i t. d. jest nieprzebrany w bogactwach pomysłów, traci siłę i swobodę w utworach religijnych.

Nie jest to sprzeczność, ale dziwne i rzadkie zjawisko.

Gounod jako człowiek, poza światem swojej twórczości, był równie niepospolitym, wielkim, jak wielkim był kompozytorem. Wychował się, przeżył i zestarzał się wśród najrozmaitszych prądów i pojęć. Był świadkiem szeregu przewrotów politycznych i społecznych w ojczyźnie swojej, patrzał na tych szaleńców, którzy gorączkowo chwytali nowe hasła, po to, aby je porzucić bez żalu, z uśmiechem ironii. Wychowany w Paryżu, przepędził całe niemal życie w tej stolicy i odczuwał to nierówne jej tętno, gdzie obok wzniosłych i wielkich idei, szły niemal w parze dziwactwa, obłęd, złość, a nawet błazeństwo. Żył z ludźmi, którzy najdziwaczniejszym prądom ulegali — żył z nimi i umiał im wybaczyć, a wśród tego zgiełku i chaosu nie uronił ani cząstki swoich ideałów, pozostał takim na starość, jakim był za młodu. Jego głęboka religijność miała w sobie coś niezwykle poetycznego. Pismo święte, jego prostota i wzniosłość, miało dla niego urok nieskończony, umiał je prawie na pamięć. Lubił cytować ustępy w rozmowie najrozmaitszej treści, a w tych cytatach była zawsze niezwykła, uderzająca trafność. Kościół ze swoją wspaniałością nabożeństwa był dla niego niewyczerpanem źródłem natchnienia. Tam to, zatopiony w modlitwie, oddychał tajemnicami mszy świętej, słuchał jej z temsamem skupieniem, zachwytem, jakto czynił za młodu. Żaden zgiełk świata, ani jego pokusy, nie były w stanie na chwilę oderwać go od pobożnych, niemal ascetycznych ćwiczeń. Poza tem, wieczna pogoda, uśmiech dobroci i łagodności i sztuka zjednania sobie wszystkich nadzwyczajną wyrozumiałością.

Przyszła chwila, kiedy muzyka poszła inną drogą; Gounod patrzył i widział tę drogę, jak ona wygiętym łukiem szła w odmiennym kierunku i jak on od niej coraz to więcej się oddalał. Jego *Faust* stał się, jakby symbolem dawnego kierunku, a wódz nowych zastępów, Wagner, widział w powodzeniu *Fausta* całą zaściankowość i przestarzałość pojęć. Zkąd ta zawiść do dzieła, niemającego nic wspólnego z kierunkiem Wagnera?

Rzecz łatwa do wytłumaczenia: tu nie chodziło o zasady, tu wszystko poszło o środki. Wagner buduje potężny gmach, na który wysilił się architekt, aby olśnić widza, wprowadzając go w olbrzymie przestrzenie, pełne wspaniałych i dziwacznych linij. Gounod daje rzecz prześliczną, pełną harmonii. Według Wagnera i jego wielbicieli *Faust* powinienby zgasnąć niepowrotnie, tymczasem inaczej się stało, *Faust* żyje, i jakby na przekór, wplatają go dyrektorowie oper między ciężki kaliber Wagnera, aby publiczność mogła nasycić się niespożytą pięknością dzieła.

Gdyby chodziło o krytykę, a raczej o zimną analizę dzieła, opartą na pewnych, powszechnie uznanych prawidłach, *Faust* takiej krytyki nie wytrzymałby. Jest w nim liryzm, tak dalece wysunięty naprzód i tak wszystko pochłaniający, że wobec tego ustąpiły inne czynniki dramatu na plan najdalszy. Ale na szczęście analiza surowa i szczegółowa nie wpływa na powodzenie dzieła istotnie pięknego, wszyscy bowiem, co o tych zarzutach dobrze wiedzą i czują je, umieją zapomnieć o nich wobec nieskończonych i wiecznie świeżych piękności tej opery.

Nic dziwnego, że Gounod tak Mozarta uwielbiał, bo między tymi dwoma ludźmi było wielkie podobieństwo.

Mozart nie silił się na wyrażenie uczuć, na które brakło mu środków. Naturalność obok prostoty, to były główne cechy jego talentu. U Gounoda ta wyżyna, na jaką się szybko wzniósł, jest w zupełnej harmonii z istotą jego talentu, a jeżeli jego pragnienia dążą niekiedy do wyższych jeszcze sfer, to wnet oryentuje się on i poznaje, że to już nie jego pole. Nieprzebrane źródło melodyi jest właściwe obydwom; środki Gounoda, nie tak wszechstronne wprawdzie, zupełnie wystarczają na wyrażenie całej skali uczuć, które w głębi duszy jego tkwiły.

Nie tak szybko doczekał się Gounod powszechnego uznania. Jakkolwiek po skończeniu studyów w Paryżu otrzymał stypendyum na podróż do Rzymu — to jednak minęło lat kilkanaście, zanim świat się o nim dowiedział. Do roku 1859 odzywano się o nim bardzo pochlebnie i nic więcej.

Znano już jego operę *Sapho*, a przedewszystkiem znano, śpiewano i grano na całym świecie drobniutki jego utwór, melodyę do preludyum Bacha — „medytacyę“ — która więcej mu sławy zrobiła, niż *Sapho*, *Ulysses* i utwory religijne. — Pierwszy artykuł obszerny, pełen pochwał i zachwytu umieścił *Times* z okazyi koncertu w Londynie, gdzie dano szereg wyjątków z większych utworów jego. Artykuł ten przebrzmiał bez silnego echa na kontynencie. Partyturę *Fausta* kupił Choudens, wydawca w Paryżu, którego firma obecnie jeszcze istnieje, za 8000 fr. Pierwsze przedstawienie *Fausta* wypadło niefortunnie o tyle, że było to w chwili odejścia wojsk francuskich do Włoch w r. 1859. O niczem innem nie mówiono i nie myślano, jak o tej kampanii, a Gounod mógł był zwątpić w powodzenie swej opery, skoro pierwsze przedstawienie przeszło bez wrażenia. Nagle po tem, bo niespełna w dwa miesiące, rozpoczyna się szereg powodzeń. *Faust* nawet doszedł do Niemiec, świetnie rekomendowany zwycięstwem pod Magentą i Solferino. — Okoliczność ważna — i nie dość według mnie oceniona. — Zapał wojenny, który mało że nie zabił *Fausta* w Paryżu, zapewnił zwycięstwem Francuzów we Włoszech, przychylność w Niemczech dla utworu przez Francuza napisanego. Od roku sześćdziesiątego rozpoczyna się olbrzymi rozgłos Gounoda. Od tej chwili wszystko, co napisał Gounod, było przedmiotem najwyższego zajęcia ale ani *Królowa Saba* (1862), ani *Polyeucte* (1878), ani cały szereg wcześniejszych i późniejszych utworów, jak *Le médecin malgré lui*, *Philemon et Baucis*, *Cinq-Mars*, *La Colombe* itd., nie były w stanie utrzymać się na scenie przez czas dłuższy. Jedna jedyna tylko opera *Romeo i Julia* dobiła się uznania.

Ktoby nie znał *Fausta*, ten wyszedłby z przedstawienia *Romea i Julii* zachwycony. Jest tam, zdaniem mojem, w wielu ustępach więcej siły niż w *Fauście*, a kto przyzwyczajony jest do tych właściwości każdej niemal opery, to jest do szacownych pustek od czasu do czasu, kiedy cieszyć się można na najbliższą wspaniałą scenę, ten nie będzie miał temu dziełu nic do zarzucenia. Wobec jednak bogactwa, jednolitości i równości *Fausta*, nie może *Romeo i Julia* wytrzymać porównania. Mimo to jest to drugie dzieło Gounoda, które utrzymało się po dziś dzień na wszystkich niemal scenach.

Gounod, uosobiony w *Fauście*, nie zestarzeje się szybko, bo jako melodysta odznaczał się zanadto szerokim zakrojem, aby mógł wnet spowszednieć. Jest on najprawdziwszym typem tej francuskiej muzyki, która, nie tracąc niczego ze swoich cech i właściwości, umiała spożytkować zdobycze obcych narodów. Ta zaleta wielka a niezwykła utrwaliła powodzenie *Fausta* na obcych scenach.

W ostatnich czasach mieszkał Gounod we willi pod Paryżem, zdala od życia miasta i nowych kierunków. Do zniechęcenia miał on niewiele przyczyn, bo jakkolwiek świat muzykalny francuski odbiegł, a raczej wyszedł poza sferę wyobrażeń mistrza, to jednak otaczało go francuskie społeczeństwo uwielbieniem i gorącem uznaniem.

To też i skargi niewczesnej i owych wymagań właściwych nieraz wielkim ludziom nikt nie słyszał. Przybywających witał i przyjmował z tym anielskim uśmiechem, właściwym mu w chwilach największych powodzeń. Jak śnieg biała broda, okalająca twarz lekko rumianą, śliczne oczy, poważna postawa nadawały mu wyraz dziwnie uroczy — jakby wyjętego z włoskiego obrazu świętego starca. Raz w życiu go tylko widziałem i poznałem. Było to w r. 1885. Byłem na popisie klasy śpiewu dramatycznego p. Aubin. Nie miałem wówczas innej rekomendacyi, jak pismo urzędowe rektora uniwersytetu krakowskiego, zdaje mi się, prof. Lucyana Rydla. To pismo utorowało mi nietylko wstęp do rękopisów muzycznych w „Bibliotèque nationale“, ale zarówno i do biblioteki konserwatoryum. To pismo przedstawiłem p. Aubin, który nietylko że przyjął mnie bardzo uprzejmie, ale przedstawił mnie Thomasowi i Gounodowi. Popisywał się wówczas Duc, tenor, laureat i przyszła sława, i zrobił *fiasco*, z przyczyny, jak twierdził Aubin, że zjadł przed popisem śniadanie. Wtedy Gounod mnie zapytał: Powiedz mi pan, czy wy Słowianie lepiej, czy gorzej śpiewacie po śniadaniu? — Po dobrem śniadaniu zawsze lepiej — odpowiedziałem. — *Alors le pauvre Duc a dû manger un mauvais déjeuner* — zakończył Gounod.

W ostatnich czasach Gounod, jeszcze ruchliwy, zajmujący się z zamiłowaniem ogrodem u siebie, miał już przeczucie bliskiego końca. Rozmowę często zwracał ku przeszłości swojej i powtarzał, jakby chciał szukać pociechy w ulubionym ustępie, któremu wierny czynem i słowem pozostał: *Ego enim jam dilabor, et tempus resolutionis meae instat. Bonum certamen certavi, cursum consummavi, fidem servavi.*

Franciszek Bylicki.

plom lekarski w akademii Montpellier. Jako lekarz praktykujący, osiadł Wójcikowski w małej mieścinie Quingey i tam dokonał operacyi, która mu zapewniła zaszczytne miejsce wśród uczonych lekarzy całego świata. Operacya ta, t. zw. owaryotomia, której przed Wójcikowskim żaden z lekarzy kontynentu europejskiego nie poważyłby się przedsięwziąść i dopiero on dowiódł praktycznie, iż jest możliwą. Jeszcze przed wyjściem z kraju do Francyi — jak to wnosić można ze wzmianek zawartych w listach Seweryna Gałęzowskiego, stryja znakomitego okulisty paryskiego, jak Wójcikowski dokonał owaryotomii na pewnej kobiecie w Wilnie, wówczas jednak operacya się nie powiodła. Pracował dalej nad tą myślą i doczekał się wreszcie jej urzeczywistnienia, bo dokonał szczęśliwie tak nadzwyczajnie wówczas śmiałej operacyi w dniu 28 kwietnia 1844 roku we wsi Montfort w asystencyi doktorów Matoszewicza i Mourset'ego. Wiadomość o tem nadzwyczajnem zdarzeniu zamieścił w owym czasie wychodzący dziennik prowincyonalny francuski *Le Franz-Comptois* w nr. 46 z d. 8 czerwca 1844 r., a w wzmiance tej jest zarazem zawarte świadectwo, iż Dr Wójcikowski, jakkolwiek stale przebywający we Francyi uważał się zawsze za syna Polski.

W r. 1861 przeniósł się Wójcikowski do Paryża, ale jakkolwiek wprowadził w używanie owaryotomią, jakkolwiek tak niepospolitą oddał przysługę ludzkości i nauce i jakkolwiek mnóstwu kolegom jego wykonanie tej trudnej operacyi przysporzyło miliony, on sam umarł 18 marca 1882 r. nieznany i w niedostatku. Teraz dopiero wydobył jego nazwisko z pyłu zapomnienia Dr Rolland i wezwał rodaków swych do składek, aby prochy Wójcikowskiego zabrać z cmentarza w Dijon i nie pozwolić wiatrom roznieść ich po świecie.

Francuzi nie pozostaną zapewne głusi na głos swego szlachetnego ziomka i nie pozostali nań głuchymi medycy nasi, zamieszkali we Francyi, owszem pod przewodem Dra Gałęzowskiego i Babińskiego pospieszyli z ofiarami na cel tak piękny. Trzeba jednak, aby i ojczyzna Wójcikowskiego pamiętała o swym synu chociaż po śmierci, gdy za życia nie mogła mu dać — nie z własnej winy — przytułku, trzeba, aby w składce wzięli udział przedewszystkiem lekarze polscy, a wreszcie i publiczność nasza. Dla tego też, jak się dowiadujemy, nasze sfery lekarskie zajęły się również zbieraniem ofiar.

— **Fundacya Hirscha.** Z Wiednia piszą do *Kuryera Warszawskiego:* Do przesileń przybyło jeszcze jedno: w fundacyi barona Hirscha. Wiceprezes kuratoryi, poseł Dr Porada-Rappoport, złożył tę godność już od kilku miesięcy; cały zarząd w Krakowie usuwa się, a powodem jest, że prezes kuratoryi, Guttmann, król węglowy, wbrew statutom, wprowadza do zarządu tendencye centralistyczno-germanizacyjne. Zasłania on się tem, że działa w porozumieniu z wiceprezesem, posłem hofratem Gniewoszem, co brzmi tak dziwnie, że trudno temu wierzyć, wszelako sprawa wymaga wyjaśnienia. W kuratoryi zasiadają z ramienia rządu: radca Roża i radca Chłędowski, jako zastępca ministra bez teki. Zdaje się, że ich obowiązkiem nie dopuścić do wywracania statutów, do wykoszlawiania działania fundacyi, tak, że mogłoby to niesłychane przynieść krajowi szkody. Wymienieni delegaci nie mają atoli podobno sposobności do interwencyi, gdyż prezydyum, również wbrew statutom, posiedzeń nie zwołuje i rządzi bez udziału kuratoryi. Wiele czasu upłynęło, zanim fundacya uzyskała zatwierdzenie, zanim obwarowano ją przeciw szkodliwym tendencyom. Pokazuje się atoli, że obwarowanie to nie jest dostatecznem wobec notorycznej niechęci, mającej swoje źródło w sferach żydów wiedeńskich, że utworzenie kuratoryi w Wiedniu zawsze w sobie będzie zawierać niebezpieczeństwo. Usuwanie się z placówki nie może być w takich razach dobrą polityką, *les absents ont toujours tort;* przeciwnie ci, którym zależy na tem, żeby działalność fundacyi była zdrowa, powinni wspólnemi siłami oprzeć się zamachom, powinni dążyć do lepszego obwarowania celów fundacyi, domagać się lepszego składu kuratoryi, a właściwie przeniesienia jej do Lwowa pod zarząd naczelny namiestnika. Może nowy minister bez teki i tą sprawą się zajmie.

— **W Poznaniu** odbyło się wczoraj rano w kościele św. Marcina żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Matejki. Miejscowi księża odśpiewali uroczyste wigilie, poczem X. Biskup Likowski odprawił pontyfikalną Mszę św. z asystą. Po ukończeniu tejże wstąpił na kazalnicę X. kanonik Kubowicz i w mowie swej podniósł miłość Ojczyzny i Kościoła zmarłego Mistrza, w czem nieboszczyka żaden z artystów nie prześcignął. Na podstawie obrazów ś. p. Matejki rozwijał kaznodzieja to niestrudzone pragnienie Mistrza podniesienia narodu w chwilach trudnych i zwracania go ku lepszej przyszłości. Kondukt żałobny odprawił X. Biskup Likowski.

— **Olbrzymie defraudacye cłowe** odkryto w Komotowie w Czechach. Oszustw tych, wynoszących grube sumy, dopuszczała się systematycznie jedna z tamtejszych fabryk wyrobów z żelaza. Dyrekcya fabryki złożyła 100 tysięcy złr. w złocie celem odszkodowania skarbu i 10,000 złr. grzywny. Defraudacye wykrył kierownik tamtejszej straży finansowej Kraffe.

— **Srebrne wesele.** W ubiegłą niedzielę w Częstochowie obchodzona była uroczyście dwudziestopięcioletnia rocznica ślubu ks. Stanisława Lubomirskiego z Równa i małżonki jego Wandy z ks. Lubomirskich. Na uroczystość tę przybyło z różnych stron osób wiele, a między innymi: ks. Kalikstowie Ponińscy ze Lwowa, ks. Eugeniuszowie Lubomirscy z Kruszyny, Michał ks. Radziwiłł z Nieborowa, ks. Hieronimostwo Lubomirscy z Rozwadowa, Adam ks. Lubomirski z Miżyńca, Felicya hr. Bobrowska z córką Maryą i narzeczonym jej Mikołajem hr. Reyem z Galicyi i t. d. Wśród deputacyj od oficyalistów i dzierżawców z dóbr wołyńskich jubilatów, wyróżniała się postać pracownika, który przez ciąg lat pięćdziesięciu kilku służy trzeciemu już pokoleniu ks. Lubomirskich. Wypadek to niezmiernie w dzisiejszych czasach rzadki i dlatego na zaznaczenie zasługuje.

— **Marcelina Sembrich-Kochańska** odbywa obecnie podróż artystyczną po Szwecyi i Norwegii. Pierwszy jej koncert w dniu 2 b. m. w Chrystyanii, jak donoszą telegramy do pism berlińskich, miał ogromne powodzenie.

— **Arturek Argiewicz** obdarzony został przez słynnego skrzypka berlińskiego, profesora Joachima, bardzo cennemi skrzypcami. Joachim, jak pisze *Berl. Börsen-Courrier*, oświadcza otwarcie, iż małego naszego wirtuoza uważa za jeden z największych talentów, z jakiemi dotąd w życiu się spotykał. Jednocześnie z Arturkiem bawi obecnie w Berlinie drugie z naszych cudownych dzieci, pianista Raulek Koczalski. Ten ostatni dawał onegdaj własny koncert w miejscowej Sing-Akademie.

— **Owacya Polaków dla X. Kneippa.** Z Wörishofen donoszą: X. Dr Łukasz Solecki, biskup przemyski, oznajmił w dniu 25 października b. r. gościom zebranym na wykładzie X. Kneippa we Wörishofen, że X. Kneipp w uznaniu zasług położonych około cierpiącej ludzkości, został zamianowany przez papieża prałatem i tajnym szambelanem z tytułem monsignora i wezwał obecnych do wyrażenia z tego powodu swej radości, że cnota, praca bezinteresowna i cicha zasługa zostały przez głowę Kościoła w ten sposób odszczególnione. Bawiący w Wörishofen Polacy, chcąc dać wyraz swej radości z powodu tego odszczególnienia zasłużonego kapłana zebrali się po poprzedniem porozumieniu się z bawiącym tu na kuracyi X. biskupem Soleckim d. 26 zm. w liczbie 40 i to pań i panów ze wszystkich dzielnic Polski i udali się do X. Kneippa z życzeniami, pod przewodnictwem profesora politechniki lwowskiej p. Romana bar. Gostkowskiego. Ten ostatni złożył X. Kneippowi szczere życzenia w imieniu ziomków. „Polacy, rzekł bar. Gostkowski — proszą Boga, by zacnemu kapłanowi pozwolił długo jeszcze pracować dla ludzkości.“ X. Kneipp wzruszony do głębi, odpowiedział, że Polaków zna oddawna, że ich zawsze swem sercem obejmował, nad ich losem zawsze ubolewał, a zakończył życzeniem, by „dążności i pragnienia Polaków ziściły się w całej pełni.“ Potem cała grupa uczestników tej owacyi fotografowała się razem z X. Kneippem i X. biskupem Soleckim.

— **Nekrologia.** X. Karol Koczorowski T. J. zmarł w dniu dzisiejszym w Kollegium OO. Jezuitów w Krakowie, przeżywszy lat 58. Już od dłuższego czasu wiadomość o nieuleczalnej chorobie jego zasmucała znajomych i przyjaciół, których ś. p. X. Koczorowski liczył bardzo wielu. Z wielkopolskiej pochodząc rodziny, stosunkowo późno wstąpił do zakonu. Liczył lat 48, gdy otrzymał święcenia kapłańskie. Ceniony ze swych cnót i gotowości do poświęcenia dla drugich, odznaczał się obok tego łatwością i pewną wytwornością w obejściu towarzyskiem. Od lat kilku strasznym ulegając cierpieniom, znosił je ś. p. X. Koczorowski z budującą cierpliwością i poddaniem. Już na łożu śmiertelnem odebrał wiadomość o śmierci jednego brata, po którym wkrótce zmarł także i brat drugi. Tak w ciągu 2 miesięcy trzech braci przeniosło się do lepszego życia. Pogrzeb ś. p. X. Karola Koczorowskiego odbędzie się w sobotę po odprawieniu nabożeństwa żałobnego o g. 8 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

— Małgorzata z Zajączkowskich Kasprów, emerytka, urodzona w roku 1809 w Olkuszu w Królestwie Polskiem, zmarła tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się z Krypty XX. Pijarów jutro o godzinie 3 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 10 b. m. przedstawienie popularne: *Panie Kochanku*, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

— Dnia 8 listopada pochmurno, z małemi przerwami śnieg ciągły; termometr od +1·4 spadł wieczorem na +0·4 C. Barometr podniósł się wysoko; o godz. 7 rano dnia 9 listopada stan jego był 749·1 mm., termometru —0·4 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 10 listopada: św. Andrzeja z Aw. i Nimfy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Nie każdy weźmie po Wisnowskiej tę dziwną lutnię o najróżniejszych strunach, którą dla wielkiej warszawskiej artystki skonstruował p. Jasieńczyk w *Lenie*. Wzięła ją po niej p. Irena Trapszo-Chodowiecka i wydobyła kilka dźwięków szczerych i głębszych, ale nie ten akord wspaniały, na który w grze Wisnowskiej składały się: dziewczęca pustota i naiwność, potem nuda i smutek, potem niepokój, rozdrażnienie, wstręt i oburzenie, a po radosnej chwili rozpacz wreszcie i obłąkanie. Niepodobna twierdzić, żeby w grze p. Morskiej bogaty ten, choć sztuczny akord, brzmiał tak dźwięcznie, tak śmiało i potężnie, jak pod ręką Wisnowskiej. Ale w każdym razie był cały, prawdziwy i wierny, tylko może zgłuszony trochę, a raczej więcej dyskretny. Chcąc raz skończyć z tem muzycznem porównaniem, powiem, że nie zbrakło tu żadnego tonu, ale każdy był wzięty z sordinem. Gdyby *Lena* była dobrym dramatem, gdyby w niej było oprócz „teatru“ choć trochę prawdy i życia, dyskrecya w traktowaniu postaci bohaterki byłaby największą w grze p. Morskiej zaletą. Ale niestety *Lena* jest dla mnie jednym z najbardziej odstraszających przykładów, co znaczy sama sceniczna „robota“ i to jeszcze robota na czyjąś specyalnie krajana miarę. Idzie tu więc o szereg efektów, których całą zasługą jest, że są... różne. A w takich wypadkach nie trzeba się tych efektów wstydzić (trzeba to pozostawić autorowi), ale wyzyskać je poprostu brutalnie. Tego w grze p. Morskiej nie było.

Mimo to nie waham się powiedzieć, że w roli wczorajszej niezwykły talent i techniczna biegłość młodej artystki wystąpiły po raz pierwszy bardzo wybitnie na jaw. Talent i inteligencya w jednolitem, konsekwentnem traktowaniu roli od początku do końca; wielka technika w używaniu głosu, w ruchach, a zwłaszcza mimice, w opracowaniu płaczu i krzyków rozpaczy i t. p. To też mimo wstrzemięźliwości w grze, dawno nie widziałem tak wielkiego wzruszenia i tylu łez wśród publiczności, co wczoraj.

Do wielkiego powodzenia tego spektaklu przyczynił się niewątpliwie *ensemble*, w całem znaczeniu słowa świetny, bodaj czy nie najświetniejszy na młodej scenie przy ulicy Szpitalnej. W pierwszej linii wymieniam p. Lubicza, który z nadzwyczajną dystynkcyą i prawdziwie artystyczną miarą grał rolę męża Leny. W grze tej można było przekonać się, jakie efekta zdoła wywoływać spokój i miara. Niewdzięczną rolę Janka grał wybornie p. Śliwicki, ciocię Olesię przepysznie p. Wojnowska. Ale wogóle, aż do ostatniej roli, wszystko grane było starannie i poprawnie. — O urządzeniu sceny nie trzeba nawet mówić w nowym teatrze: jest ono zawsze równie gustowne i efektowne. Można więc śmiało zachęcić publiczność, aby w sobotę poszła do teatru zobaczyć ten piękny, prawdziwie „stołeczny“ spektakl.

*

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 6 i 7 listopada sztuk 4198. — Notowano: prosięta 18—24 złr.; chude 28—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 34—37 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 4084 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 6-go listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 557, węgierskich 1586, niemieckich 2115; razem 4,258 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 63—65, węgierskie 55—58, osobliwe 62—66, niemieckie 58—60, osobliwe 62—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 7-go listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1708 sztuk. Płacono 34—38—40—41 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(:) Dzienniki tutejsze rozpisują się o nieporozumieniach wśród Polaków w sprawie obsadzenia posad ministeryalnych w gabinecie ks. Windischgrätza. Niepodobna więc niestety pomijać milczeniem tej bolesnej rzeczy. Niepodobna jednak również uwierzyć, aby istotnie jakieś, niczem nieuzasadnione osobiste niechęci między członkami Koła polskiego, miały odgrywać rolę w kwestyi dla kraju i całego państwa tak ważnej. Już i to dość smutne, że nie słychać wcale, iżby ze strony polskiej podnoszono jakiekolwiek zasadnicze wątpliwości co do składu przyszłego rządu; że potrzeba było dopiero, by hr. Hohenwart wskazał, jakie dla autonomistów znaczenie miałoby oddanie lewicy dwóch najważniejszych tek: finansów, a zwłaszcza spraw wewnętrznych; że więc ze strony Polaków mają istnieć tylko osobiste wątpliwości.

Już to, powtarzam, jest dosyć smutne. A smutniej byłoby, gdyby owe dziennikarskie echa ze sfer polskich były wierne; bo byłoby to nawiązaniem do najgorszej z naszych dziejowych tradycyj, do tej tradycyi prywaty, która nas zgubiła. I do drugiej jeszcze tradycyi: do tradycyi niechęci ku wszystkiemu, co inteligencyą ponad zwykły swego otoczenia wyrasta poziom. Obawialiśmy się zawsze, by w prowadzeniu obecnej akcyi w Wiedniu, ze strony polskiej histeryczne jakieś napady nie przeważyły nad zimnym i trzeźwym rozumem politycznym i by to zwycięstwo histeryi nie zaznaczyło się w składzie gabinetu.

Nie zapalałem się i ja wraz z wami do tej „przewagi“ cyfrowej Polaków w przyszłym rządzie; ale bardziej jeszcze boję się obecnej licytacyi *in minus*, bo mam podstawy do przypuszczania, że to zrzekanie się wszelkich tek znów niestety nie w zasadniczych, ale w innych względach ma źródło. Dośpiewajcie reszty! W każdym razie niewesoła to dla nas przygrywka do „rządu parlamentarnego.“ Obecność w Wiedniu męża stanu tak wytrawnego i doświadczonego, jak p. namiestnik Badeni, utwierdza nas w nadziei, że osobiste nieporozumienia i różnice umilkną w tak ważnej sprawie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 listopada. Ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie listy nowych ministrów ma zapaść dziś lub jutro. Dziś lub jutro ma się rozstrzygnąć, czy Windischgrätz uzna swoję misyę za możliwą do spełnienia czy nie.

Według *N. fr. Presse* nie powziął Windischgrätz jeszcze żadnego postanowienia co do proponowanych sobie kandydatów ministeryalnych. Dotychczas konferował jedynie z każdym z trzech przywódców partyj z osobna, ale wspólnej konferencyi dotychczas nie zwołał i zastrzegł sobie postanowienie na później.

Trudność sprawia dotychczas kwestya obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Klub Hohenwarta i Polacy żądają, ażeby ta teka nie dostała się w ręce członka lewicy. Obecnie stoi na pierwszym planie kandydatura Bacquehema na tę posadę. Niektóre dzienniki wymieniają także Loebla.

Wiedeń 9 listopada. Według zgodnego doniesienia wszystkich dzienników, postawiła komisya parlamentarna Koła polskiego jednogłośnie kandydaturę Bobrzyńskiego na ministra oświaty. Część dzienników sądzi, że Madeyski zostałby w takim razie ministrem dla Galicyi. Członkowie Koła polskiego, bawiący w wielkiej liczbie we Wiedniu, zajmują się nadzwyczaj żywo kwestyą obsady tek ministeryalnych. Możliwem jest jeszcze wyłonienie się osobistości przez dzienniki zupełnie nie wymienionych.

Wiedeń 9 listopada. Dzisiaj do południa nie zapadło rozstrzygnięcie w sprawie składu nowego gabinetu. Lewica żąda dla swoich członków teki spraw wewnętrznych, finansów i handlu, na co klub Hohenwarta i Polacy nie mogą się zgodzić. Po południu odbyć się ma rozstrzygająca wspólna konferencya prezesów klubów z Windischgrätzem. Windischgrätz odwiedził dziś o godzinie 11 Plenera.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. Windischgrätz i Zaleski odwiedzili wczoraj Namiestnika Badeniego. Następnie konferował Windischgrätz dłuższy czas z Hohenwartem.

Namiestnik Czech, Thun, wyjechał do Pragi, a Namiestnik Moraw, Spens-Booden do Berna.

Fremdenblatt konstatuje, iż co do listy ministrów nie osiągnięto jeszcze zgody, podnosi jednak, iż interesowane osobistości nie są wcale zachwiane w wierze, że gabinet koalicyjny przyjdzie do skutku. Koła poinformowane spodziewają się rychłego końca przesilenia.

Wiedeń 9 listopada. Książę Windischgrätz, baron Chlumecky i baron Widman odwiedzili dziś przedpołudniem Plenera.

Wiedeń 9 listopada. Cesarzowa powróciła tu wczoraj po południu z Budapesztu.

Wiedeń 9 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Radcy sądu krajowego wyższego we Lwowie Karolowi Kamieńskiemu z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, nadał Cesarz tytuł i charakter radcy dworu.

Starszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego we Lwowie Aleksander Barwiński zamianowany został członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na resztę bieżącego peryodu urzędowego.

Wiedeń 9 listopada. Utworzył się tu komitet dla zorganizowania międzynarodowej wystawy środków żywności dla ludu. Wystawa przyjść ma do skutku w Wiedniu w 1894 roku. W obradach komitetu wzięli udział reprezentanci ministerstw wojny, handlu, rolnictwa, Izb handlowych i Towarzystw rolniczych obu połów monarchii. Nadeszły liczne depesze powitalne z wielu miast niemieckich.

Buda-Peszt 9 listopada. Wekerle powróciwszy tu wczoraj wieczorem z Wiednia, udał się zaraz do klubu liberalnego, gdzie go zebrani przyjęli hucznemi okrzykami: *eljen!*

Buda-Peszt 9go listopada. Wbrew inaczej brzmiącym doniesieniom stwierdzają ze strony poważnej, że rozporządzenie cesarskie, udzielające pozwolenia na wniesienie projektu ustawy o ślubach cywilnych, datowane jest w Budapeszcie dnia 6 listopada.

Buda Peszt 9 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu złożył Wekerle przy rozpoczęciu dyskusyi budżetowej, wśród burzliwych oklasków partyi rządowej i części opozycyi, deklaracyę, według której rząd najpóźniej w przeciągu dni czternastu przedłoży Izbie na podstawie najwyższego upoważnienia projekt ustawy o ślubach cywilnych wraz z odnośnemi motywami, oraz projekt ustawy o zmianie kilku postanowień artykułu 53 ustawy z roku 1868 w sprawie małżeństw mięszanych.

Buda-Peszt 9 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu referent Hegedüs poleca przyjęcie budżetu i wykazuje jego realne podstawy. Mowca wzywa do ostrożności i oszczędności.

Helfy przemawia za samodzielnością Banku węgierskiego i przedkłada odnośną rezolucyę.

Berlin 9 listopada. Redaktor gazety *Sozialist*, Elendt, został aresztowany. W redakcyi odbyła się rewizya.

Rzym 9 listopada. Minister robót publicznych Gennala umarł wskutek ataku apopleksyi.

Miasto Cassino zalane do wysokości jednego metra. Brak wody do picia.

Wskutek wylewu pod Pontefratte zawalił się w Salerno dom mieszkalny. Kilka domów pod wodą. Jedna osoba utonęła. Z prowincyi donoszą o dalszych klęskach powodzi.

Madryt 9 listopada. Rząd postanowił czekać, aż upłynie termin zadośćuczynienia obiecanego przez sułtana marokańskiego.

Barcelona 9 listopada. Według oficyalnych sprawozdań o eksplozyi w teatrze Lyceum, poniosło śmierć 22 osoby. Rannych jest 40 osób.

Santander 9 listopada. Na przodzie statku „Machichaco“ znaleziono nienaruszonych 40 paczek dynamitu. Wśród ludności panuje panika. 20.000 osób schroniło się w okolice wiejskie. Do odchodzących pociągów szturmują prawdziwe tłumy. W tłoku wiele osób pokaleczono.

Belgrad 9 listopada. Z powodu doprowadzenia do skutku austryacko-serbskiego traktatu handlowego nadał król serbski wielką wstęgę orderu Takowy ministrom Bacquehemowi, Lukacsowi i Bethlenowi, oraz szefom sekcyi Glanzowi i Erbowi, tudzież odznaczył innych funkcyonaryuszy, którzy mieli udział w przeprowadzeniu traktatu.

Belgrad 9 listopada. Trybunał w Valjevo skazał popa Milovanowicza za usiłowane otrucie dyakona Ljubiszy przy udzielaniu komunii, na karę 2 lat więzienia.

Ateny 9 listopada. Izba została uroczyście otwarta w obecności królowej, członków rodziny królewskiej i ciała dyplomatycznego.

Ateny 9 listopada. Eskadra rosyjska przybyła wczoraj do Pireus.

Tanger 9 listopada. List sułtana do rządu hiszpańskiego ubolewa nad wypadkami w Melilli, obiecuje zadośćuczynienie i zapowiada wysłanie specyalnego posła, który ma polecenie skłonić Kabylów do uległości.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz w Krakowie
Rynek główny L. 9, (2247 15²-)
poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.
Cache-pôts i parawany japońskie.
Paciorki i dżety do naszywania.
Tapety, rulon od 18 centów.

Porębski i Zimler
w Krakowie, Rynek l. 8
polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu **drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.** Ceny umiarkowane.
(1842 34-50) **J. P.**

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności,
iż przyjmuję do roboty
suknie damskie i garderobę dla dzieci.
Ręcząc za staranne wykonanie po cenach
przystępnych, polecam się łaskawym względom.
Marya Siemińska
w Krakowie, ulica Sławkowska L. 20.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 70	Anglobank	149 —
„ srebrna „	96 45	Union	247 50
„ 4% złota	118 95	Bankverein	120 50
„ 4% koronowa	95 95	Akcye Länderbank	243 40
Akcye ban. austr.-w.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	332 80	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	127 65	„ „ połudn.	[illegible]
Napoleony	10 15		
Dukaty	6 02	Elbethal	236 —
Marki	62 72½	Nordbahn	2880 —
4% Renta węg. kor.	93 20	Staatsbahn	309 25
4% „ złota	115 10	Alpin	89 25
Losy prem węg.	150 50	Akcye tytoniowe	198 25
Losy tureckie	48 55	Ruble	134 75

Usposobienie giełdy: dobre.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 listopada.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	135 75
Marki niemieckie za 100	62 40	62 80
20-frankówka	10 08	10 16
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —

Obligacye

(za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 85
4½% „ „ „ „	— —	98 55
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ V	— —	100 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 listopada.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4⅕% papierowa	96 55	96 75
4⅕% srebrna	[illegible]	[illegible]
4% złota austryacka	118 90	119 10
4% papierowa austryacka	[illegible]	[illegible]
4% złota węgierska	114 90	115 10
5% papierowa węgierska	[illegible]	[illegible]
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	94 10	95 10
„ „ węgierskie	[illegible]	[illegible]
4½% propinacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 25	115 25
„ „ „ „ 1889	[illegible]	[illegible]
4% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
4% dłużne prem. węg. banku hip.	125 60	126 60

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 35	100 35
4% „ Koszyce-Bogumin	99 45	100 45
4% „ Lwów-Czern. opodat.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ niepod.	96 —	[illegible]
4% „ południowej	147 75	148 75
4% „ węgiersko-galicyjskie	[illegible]	[illegible]

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 —	150 —
wiedeńsk. banku związk. 100	[illegible]	[illegible]
austr. z. kr. dla han. i przem. 160	[illegible]	[illegible]
austr. zakł. kred. ziem. 160	[illegible]	[illegible]
austr. z. kr. dla krajów kor. 200	[illegible]	[illegible]
galic. banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
austro-węg. banku 560	[illegible]	[illegible]
Unionbanku 200	[illegible]	[illegible]
kolei Alfölda 200	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta 200	[illegible]	[illegible]
„ północnej Ferdynad. 1050	[illegible]	[illegible]
„ Koszyce Bogumin 200	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czerniow. 200	[illegible]	[illegible]
„ południowej 200	[illegible]	[illegible]
„ austro-węgierskiej 200	[illegible]	[illegible]
„ półn.-wschod. 200	201 25	202 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	49 60	50 40
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	198 75	199 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 500 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
węg. państw. z r. 1870 po 100	[illegible]	[illegible]
„ regul. Cisy	[illegible]	[illegible]
austr. regul. Dunaju	[illegible]	[illegible]
miasta Wiednia z r. 1874	[illegible]	[illegible]
serbskie 100 franków	[illegible]	[illegible]
tureckie	[illegible]	[illegible]
węg. budowy tumu (Bazylika)	[illegible]	[illegible]
galic. z r. 1858	[illegible]	[illegible]
miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
czerwonego krzyża austryackie	[illegible]	[illegible]
„ „ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 04	6 06
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety kupuje i
sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego
w Krakowie, Rynek, L. 30.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się
odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(2576)

X. Karol Koczorowski

Kapłan Towarzystwa Jezusowego,
przeżywszy lat 58, z tych 14 w Zakonie, opatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął pobożnie w Panu dnia 9go listopada 1893 r., w Kollegium OO. Jezuitów na Wesołej.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 11go listopada b. r. o godz. 8ej rano, na które zakonni bracia i rodzina zmarłego, Wielebne Duchowieństwo i Wiernych zapraszają i duszę jego pobożnym modłom polecają.

Ogrodnik kawaler, w średnim wieku — poszukuje posady od 1 stycznia 1894 r. Dobrze obznajomiony w swoim fachu, może się wykazać chlubnemi świadectwami. — **P. R. 2050** poste restante **Wieliczka.** (2569-1-3)

Kucharz uzdolniony w swoim zawodzie, poszukuje posady. Adres: **T. G.** poste restante **Tarnów.** (2574 1-2)

Kamerdyner, Polak,

uzdolniony tak w domu, jak w podróży, władający językiem **francuskim** i **niemieckim**, poszukuje posady. Adres: **S. D.** poste restante **Kraków.** (2573.1-4)

Członkowie rodziny Raczyńskich,

pochodzący od ś. p. **Katarzyny** z **Kuczewskich,** zechcą w sprawie spadku podać swe adresy. (2570)

J. Mieszkowski,
Czeladź, p. Sosnowiec, Król. Pol.

Mieszkanie składające się z 4 ładnych pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, przy ul. Smoleńsk L. 22, z pięknym widokiem na błonia i kopiec Kościuszki, jest każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość w biurze adwokata *Drą Retingera,* ul. Wiślna Nr. 3. (2575-1-3)

Dla Panów właścicieli większych posiadłości.

Kawaler, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w dobrach znaczniejszych przy gospodarstwie jako: sekretarz, kasyer, kontrolor, rachmistrz. Nie rozchodzi się o wysoką płacę, lecz raczej o ciepło rodzinne w domu swego chlebodawcy, któremu za to wiernością i gorliwością w służbie odpłaci. — Na żądanie złoży kaucyę. Adres: **R. D.** poste restante **Nowy Sącz.** (2568-1-3)

Doniesienie.

Rozprawa ofertowa komisyi zabezpieczającej dostawę menaży garnizonowej odbędzie się 17 listopada b. r. w koszarach trębaczy (przy ul. Grodzkiej) o godz. 9 z rana.

Rozprawa dotyczy dostawy mąki i tłuszczów. Bliższe warunki można przejrzeć w prowianturze 20 p. p. w koszarach Franciszka Józefa. (2571 1-3)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

Medal na wystawie powszech. w Chicago.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT
MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT
SUCHARD
NEUCHATEL (SCHWEIZ).
CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

(2592-1-)

Sadzonki leśne, drzewka oraz **krzewy ogrodowe,** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. (2553-6-10)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-52-100)

PATENTA
wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-24-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:

MSZA ŚWIĘTA

ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.
Cena egz. **10 centów.**

Tamże wyszła:

Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 15-)

Marya Prauss

Magazyn Strojów Damskich
w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114-19 20)
na sezon jesienny i zimowy najświeższe materye wełniane i jedwabne
na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.
Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.
Wysortowane konfekcye wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Kredyt osobisty

do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-3-10)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, w **Wiedniu-Döbling.** c. i k. nadw. dostawca w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**
w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.

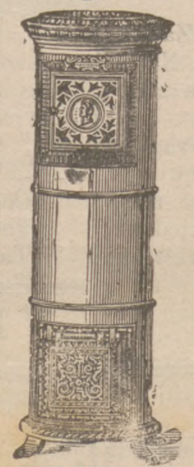

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko jnym piecem.

„Piece Hestia.“
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i zuzli.

Kominki „Helios“ trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.
Centralne opalania wszel. systemów
Suszarnie (1819-12 14)
na cele przemysłowe i gospodarczo - rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
TH. J. PLEWA i SYN w WIEDNIU

(WIEN, I., KOHLMARKT Nr. 20),
poleca się dla zakupna i sprzedaży wartościowych papierów i wszelkiego rodzaju pieniędzy, jakoteż przyjmuje zamówienia na giełdowe operacye, inkasowanie kuponów, wylosowanych obligacyj i losów, pod najkorzystniejszemi warunkami. — Zamówienia przyjmuje w języku polskim. (2572 1-16)

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy
K. RZĄCA i CHMURSKI
W KRAKOWIE
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)
najczystsza szczawa
jako napój codzienny.
Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego,** ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (2140)

Ceny wód naśladowanych	**w Krakowie:**	**we Lwowie:**
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,

Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.
Grand vin sec zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5. **Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.
Afrykańskie wina z przylądka od najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.
Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.

MARQUE DEPOSÉE — SCHUTZ MARKE

Altenburgischer Schlosswein,
wino białe i czerwone,
najlepsze wino stołowe 1 zła.
GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**
ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (2480 1-16)
w WIEDNIU, I., Opernring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.

45.000

zła. do wygrania na (2481-1-2)
promesę kredytową ziemską
po 1 zła. i 50 ct. stempel.
Ciągnienie już 16go listopada!
WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT
„MERCUR“, WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (1811 7)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037 86-)

Zawiadomienie.

(2536 2-3)

C. k. Władze skarbowe, przypuszczając, że wina szampańskie produkujemy z win sztucznych lub pół sztucznych (nie opłacając od produkcyi win takich podatku konsumcyjnego), piwnice nasze, rozporządzeniem z dnia 11 sierpnia 1891 r., L. 18672, przez swoje organa wykonawcze poleciły zapieczętować, uniemożebniając nam produkcyą i sprzedaż win szampańskich przez czas kilkumiesięczny.

Gdy przeprowadzone dochodzenia i badania chemiczne przez c. k. władze skarbowe udowodniły, że nasze

wina szampańskie

według metody francuskiej za pomocą naturalnej fermentacyi wyrabiane są zupełnie naturalne — c. k. Powiatowa Dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 12 maja 1892 r. L. 58254, na mocy wyższego rozporządzenia, piwnice nasze odpieczętowała, dając nam swobodę do dalszej produkcyi i sprzedaży **naszych win szampańskich.** Mamy przeto przyjemność zawiadomić tych P. T. naszych odbiorców, których listownie w swoim czasie nie zawiadomiliśmy, że **wina nasze szampańskie naturalne** od wyżej przytoczonego czasu bez przeszkody dalej produkujemy i sprzedajemy.

Z uszanowaniem
K. Rząca i Chmurski,
Kraków, ul. św. Gertrudy, 4.

Zmiana lokalu.
MAGAZYN
narzędzi chirurgicznych
I WYROBOW NOŻOWNICZYCH
Józ. Witoszyńskiego
przeniesiony został z dniem 1 października z ul. Floryańskiej Nr. 45
na tę samą ulicę pod Nr. 17,
vis-à-vis hotelu p. Różą, dom narożny.
JP. (2385-12-12)

SKŁAD FUTER
Anton. Królikowskiego

w Krakowie,
Plac Dominikański, L. 3,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania** i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje **materyały** na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk. (2375-9-12)

Delikatną kapustę

w najwyborniejszym gatunku,
bardzo długie i najdelikatniejsze cięcie — dostarcza w każdej ilości i bardzo tanio.
Erste mährische Sauerkraut-Fabrik in Mödritz bei Brünn.
MACHINY DO CIĘCIA KAPUSTY O RUCHU PAROWYM. (2466-5-5)
Największa czystość.
Dyplom uznania na ogólnej wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu 1890 roku.

Patentowane H ocele

ZAWSZE OSTRE!
Złe stąpanie niepodobne.
Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.
Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-4-)
Leonhardt & Co. w **Berlinie,** Schiffbauerdamm 3.
Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

RESTAURACYA POD RÓŻĄ.

Z dniem otwarcia teatru
urządziłem na ogólne żądanie moich gości **kolacye à prix fix,** a ponieważ moje obiady po 2 korony wyrobiły sobie sławę, przeto będzie mojem staraniem **kolacyami à prix fix** i piwem pilzneńskiem zadowolnić Szanownych Gości **po teatrze.**
(2440-12-30) F. Turliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Sprzedaż starych materyałów.

Sprzedaż starych materyałów, nagromadzonych w materyałowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie:

Blachy żelaznej cieńszej i grubszej, żelaza lanego, drobnych odpadków żelaznych, wiór stalowych, starej stali, starej miedzi, mosiądzu, cynku, odpadków kauczukowych i t. d., starych beczek i t. d.

nastąpi w drodze rozprawy ofertowej.

Dotyczący szczegółowy wykaz przeznaczonych do sprzedaży materyałów, warunki sprzedaży, jakoteż formularze na oferty, można otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Równocześnie zostanie sprzedaną przedtem na stacyi wodnej **używana maszyna parowa** o sile 4 koni wraz z pompą. Maszynę tę można oglądać na dworcu kolejowym w Tarnowie, któraby mogłaby być użytą jako motor przy mniejszym warsztacie.

Termin do wniesienia ofert przeznacza się **na dzień 20go listopada b. r., do godziny 12ej w południe.**

W KRAKOWIE, dnia 10 listopada 1893 r. (2584)

C. k. Dyrekcya ruchu.

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.
Józef Sleczkowski, magister farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (2307 86 104)

Zimowe
Rękawiczki
mężkie, damskie i dziecinne,
w znacznym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach,
polecają JP. (2524-5-8)
PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie.

Doeringa mydło ze sową.

Piękna cera,
DELIKATNA
skóra.
Wszystkim paniom i pannom
dla toalety
jaknajlepiej polecone.
Tylko poręczone prawdziwe
jeżeli oznaczone
ZE SOWĄ.
(1557-2 2)

Wszędzie do nabycia po 30 c.
Gł. zastęp.: *A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*